Cena 10 hal.

Nr. 523. Kraków, Piątek 15. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

U kresu drogi.

Gdyby rok wojny nie starczył na zapoznanie się z metodami, jakich używa prasa czwórporozumienia, aby urabiać opinię, to możnaby dzisiaj, po zszeregowaniu się Bułgaryi z mocarstwami centralnemi, posądzić dziennikarzy półurzędowych entente'y o szczególną zaiste naiwność. Zwłaszcza w Rosyi rozpętała się burza ze słowiańskimi piorunami, które gęsto padają na Bułgaryę za jej „zdradę“, a huk ich ma przygłuszyć wymowę faktów, jakie od lat dwóch przeszło pouczały każdego czytelnika pism, dokąd Bułgarya zmierza, czego oczekuje i czem w razie danym będzie się kierowała.

Że zarodkiem dzisiejszej polityki króla Ferdynanda jest pokój bukaresztеński z 10 sierpnia 1913, o tem wiedziano chyba w najdalszym zakątku Rosyi, równie jak o tem, że był to traktat zdzierczy i wydzierczy, dla Bułgaryi krzywdzący i myśli jej musiał nieubłaganie kierować ku odwetowi. Starł on z wyobraźni Bułgarów obraz „Rosyi-oswobodzicielki“, a miejsce tego mirażu zajęła pamięć chwili, w której carat opuścił skrwawioną i wyczerpaną „siostrzycę“, aby jej ideał narodowy: odzyskanie Macedonii, zdruzgotać na rzecz Serbii. Rosya zniknęła odtąd z życia bułgarskiego jako moment uczuciowy dodatni, jako przedmiot wdzięczności i nadziei. Pozostały momenty ujemne: gorycz zawiedzionej ufności i wola odpłaty. O tem myślał król Ferdynand, gdy w r. 1913 wzywał armię, by na razie zwinęła sztandary do sposobniejszej pory. Ta pora nadeszła dzisiaj, a że nadejdzie, o tem w Petersburgu wiedziano.

Dlatego opowiedzenie się Bułgaryi przy dwuprzymierzu jest klęską dyplomacyi rosyjskiej i czwórporozumieniowej, która nie potrafiła przekonać Serbii, że natychmiastowe odstąpienie terenów macedońskich, wydartych w traktacie bukaresztеńskim, jest pierwszym warunkiem przebłagania Bułgaryi. Krzywdy naprawić nie umiano po jednej, nie chciano po drugiej stronie, krzywda mści się dzisiaj na krzywdzicielach. A chociaż rozwój stosunków w ostatnich dwu latach mówił wyraźnie, dokąd pokierują się nadzieje Bułgaryi, jeśli ich się zawczasu nie zaspokoi, ówczesne trójporozumienie nie zdołało pozyskać dyplomacyi sofijskiej. Zmarnowało nasamprzód sposobność ekonomiczną. Gdy Bułgarya zwróciła się o pożyczkę do Francyi, dom bankowy Pereire zażądał, aby Rosya zagwarantowała procenty i kapitał. Krok ten, fałszywy politycznie, bo obliczony na zbyt brutalne uzależnienie finansów bułgarskich od wczorajszego krzywdziciela, popchnął polityków z Sofii w kierunku wprost przeciwnym, zwłaszcza, gdy dalsze układy pożyczkowe we Francyi znów natrafiły na chęć poddania Bułgaryi pod ster polityczny trójporozumienia. Konsorcyum bankowe niemiecko-austro-węgierskie przejęło 500 milionów franków pożyczki bułgarskiej: pierwszą połowę do 31 lipca 1915, drugą do 31 lipca 1917. Polityczne jej znaczenie określało się nietylko źródłem, z którego płynęły fundusze, ale ich przeznaczeniem. Pierwsza bowiem rata miała posłużyć, według warunków umowy, na spłacenie długów, jakie Bułgarya zaciągnęła w bankach francuskich i rosyjskich.

Fakt był politycznie wymowny i obiecujący. Poszły za nim dalsze. Z memoryału, jaki rozrzucono teraz pomiędzy ludnością bułgarską, dowiadujemy się, że bułgarski Bank narodowy otrzymał niedawno wielemilionową pożyczkę z Berlina i to w złocie, ostatnio zaś ztego samego źródła wpłynęło do kraju 125 milionów lewów na pokrycie długów najbardziej uciążliwych. „Każdy bezstronny Bułgar przyzna, że przez te pożyczki Niemcy uchroniły nas przed bankructwem i przed uzależnieniem politycznem od trójporozumienia“ — tak konkluduje autor memoryału, zbierając fakty, o których dyplomacya rosyjska chyba wiedziała!

Z wczorajszych telegramów dowiedzieliśmy się, w jaki sposób usiłowano przeciwdziałać naturalnemu rozwojowi wypadków, który Bułgaryę popychał ku dwuprzymierzu. „Riecz“ ogłosiła mianowicie rodzaj urzędowego streszczenia przebiegu, jaki wzięły rokowania z rządem bułgarskim. Obecnie wiemy już autentycznie, iż maximum, na jakie zdobyło się czwórporozumienie, była obietnica Tracyi po linię Enos-Midia i część Macedonii serbskiej — i to dopiero po wojnie. Serbia nie zgodziła się na doraźne obsadzenie tych obiecanych terenów przez wojska bułgarskie i przyrzekła jedynie przyjęcie negatywnego junctim między swoimi koncesyami, a zdobyczami, jakie jej przyrzekało czwórporozumienie. Zdobycze te mianowicie miała otrzymać dopiero po odstąpieniu Bułgaryi ziem macedońskich.

A pamiętać trzeba, iż wszystkie te przyrzeczenia miały ziścić się dla Bułgaryi tylko w razie pchnięcia armii bułgarskiej przeciw Turcyi. Odpowiedź ze Sofii nadeszła dość rychło: była nią mobilizacya, a po niej poszedł atak na Serbię. Półśrodkami chciano zatrzymać Bułgaryę na drodze, po której szła pod naciskiem logiki politycznej. Półśrodki musiały zawieść i dzisiaj czwórporozumienie nietylko nie otrzyma pomocy przeciw Konstantynopolowi, lecz znajdzie naprzeciw swych szczupłych korpusów ekspedycyjnych pół miliona bułgarskich bagnetów, którymi kieruje wola pomszczenia krzywdy i nienawiść do Serbii, nienawiść tak silna, jaką mogą żywić przeciw sobie tylko — krewniacy.

Tak zespoliły się w postępowaniu Bułgaryi rachuby polityczne z politycznemi namiętnościami. Rezultat mógł być tylko jeden. Wykrzykniki prasy czwórporozumienia nie przysłonią błędów dyplomatycznych, jakie od lat dwóch popełniała Rosya, Francya i Anglia, to też zbierają dziś żałosny dla siebie plon złej gospodarki, podczas gdy dwuprzymierze raduje się wynikiem własnych celowych działań — i omyłek przeciwnika.

W okupowanem Królestwie.

W dalszym ciągu wywiadów z przedstawicielami administracyi austro-węgierskiej na zajętych ziemiach Królestwa, zwracają uwagę oświadczenia Dra Stanisława Krzyżanowskiego, referenta spraw policyjnych. O stanie bezpieczeństwa publicznego na odnośnych terytoryach mówił on co następuje:

— Jest jak najbardziej zadowalający. Zarząd wojskowy umieścił po kraju posterunki żandarmeryi, które z pomocą straży obywatelskich i gminnych mogą całkowicie odpowiadać swemu zadaniu. Mienie i zdrowie mieszkańców jest zabezpieczone; to też ludność odnosi się z życzliwością do działalności żandarmeryi. Posterunki obsadzone są przez żandarmów Polaków z Galicyi, którym do pomocy dodajemy inteligentniejszych żołnierzy z pospolitego ruszenia, o ile można władających językiem polskim. Wszędzie korzystamy z współdziałania ludności.

— Dzienniki przyniosły wiadomość o rozwiązaniu milicyi w Piotrkowie. Czy ten krok ma jakieś powody polityczne?

— Bynajmniej. Milicya w Piotrkowie rozwiązana została jedynie z tej przyczyny, że miasto nie miało funduszów na jej utrzymanie. Rząd wobec tego zatrzymał na swój koszt 10 osób z milicyi, dodając im swoją żandarmeryę. W innych miastach zatrzymujemy milicyę obywatelską, a kierownictwo jej poruczamy naszym urzędnikom. W Kielcach, gdzie magistrat ma więcej pieniędzy, działa w całej pełni straż obywatelska miejska pod kierownictwem własnych komisarzy, a komendą p. Dobrowolskiego. Jedynie ogólne kierownictwo spoczywa w ręku urzędnika policyi. Straż tutejsza cieszy się całkowitem naszem uznaniem.

— Czy istnieją jakieś objawy bandytyzmu w kraju?

— Panuje wszędzie najzupełniejszy spokój. Wypadków morderstwa nie było wcale; dwa tylko zdarzyły się napady w okolicach wiejskich i sprawcy ich, dzięki pomocy ludności, łatwo zostali wyśledzeni. W okolicach lesistych pilnuje bezpieczeństwa straż, uzbrojona w strzelby.

— Czy osobom cywilnym pozwala się nosić broń?

— Osobom zaufania godnym udziela się pozwolenia bez zastrzeżeń na posiadanie rewolwerów lub strzelb.

— Czy znane są jakiekolwiek objawy niepokoju wśród ludności?

— Nie było zajść żadnych, ani zaburzeń, ani niepokojów; panuje pod tym względem wzorowy spokój.

— Do zakresu policyi należą sprawy zgromadzeń i stowarzyszeń. Jakich zasad tu w tej dziedzinie przestrzega policya?

— Wszelkie stowarzyszenia gospodarcze, współdzielcze, humanitarne, sportowe i t. d. dawniej uznane, mogą rozwijać swobodnie swą działalność bez osobnego zezwolenia na zebrania, poświęcone zagadnieniom ekonomicznym i i gospodarczym w obrębie pewych organizacyj i zawodów; wystarczy tylko zgłoszenie zebrania do wiadomości policyi. Taksamo za zwykłem zgłoszeniem odbywać się mogą odczyty popularno-naukowe, koncerty i przedstawienia teatralne. Dozwolone są wszystkie grane w Austryi; taksamo wolno rozszerzać wszystkie gazety i książki, drukowane w Austryi pod cenzurą władz austryackiech.

— Jakie przepisy policyjne obowiązują w sprawach paszportowych i przepustkowych?

— Dla swobody ruchów w obrębie „dalszego terenu wojennego“ (lewy brzeg Wisły) z wyjątkiem powiatów radomskiego i kozienickiego, wystarcza zwykła karta identyczności, którą wydają komendy obwodowe bezpłatnie, jak również bezpłatne są wszystkie przepustki. Dla wyjazdu w inne okolice potrzebne są osobne przepustki, względnie paszport z fotografią, od którego się opłaca taksę 10 koron; taksa ta może być jednak darowaną. Dla wyjazdu do Warszawy musi się mieć pozwolenie oddziału paszportowego w niemieckiej gubernii jeneralnej w Warszawie; aby je otrzymać, należy wnieść podanie wprost, lub za pośrednictwem Komendy obwodowej. Odpowiedź przychodzi w ciągu 2 do 3 tygodni.

Eksc. hr. Stürgkh o ugodzie.

W środę, dnia 13. b. m. jawiła się, jak donosi „Die Zeit“ u prezydenta ministrów deputacya przedstawicieli związków handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych na konferencyi w ważnych sprawach gospodarczych.

Po wyjaśnieniach wstępnych zabrał głos Eksc. hr. Stürgkh i odnośnie do sprawy ugody z Węgrami oznajmił, że w myśl przepisów z 1907 r. istnieje obowiązek formalny podjęcia rokowań, a obecnie rozpoczęły się prace wstępne w stałych komisyach ministeryalnych dla spraw ugody austro-węgierskiej. Dopiero po ukończeniu tych prac wstępnych rozpoczną się rokowania z rządem węgierskim. Już z tego wynika, że dotąd nie nastąpiły jakieś przesądzające sprawę układy czy zobowiązania.

Z drugiej stony stanowią sprawy tyczące się przyszłych handlowo-politycznych stosunków z zagranicą przedmiot pilnych badań i przygotowań ze strony rządu. Dla tych spraw utworzono odrębny komitet, pracujący w porozumieniu z komisyą dla ugody węgierskiej. Zatem i w tym kierunku odbywają się także dopiero prace wstępne, przygotowawcze, polegające na sumiennem badaniu i ustalaniu wytycznej w myśl naszych interesów.

Drogowskazy.

Sejmik Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu, założenie Spółki dla popierania przemysłu i wypowiedzenie się w szeregu artykułów, pionierów odrodzenia gospodarczego, stwarzają dla nas drogowskazy, któremi także kroczyć powinniśmy przy odbudowie kraju. Powinniśmy zbadać dawne nasze błędy i podnosząc ze zgliszcz zniszczone zaczątki przemysłu naszego, oprzeć należy je na trwałych podstawach, wskazanych przez naturalne warunki, obfitość surowca, którego przeróbka podnieść może jedynie z upadku nasze rolnictwo skazane na zagładę. Powinniśmy zapamiętać sobie dobrze uwagi Dra Englicha, wczoraj cytowane w naszem piśmie i ostrożność w zakładaniu przemysłu, jaką wskazują twórcy Spółki. Zniszczenie kraju naszego odbiło się ciężko na przemyśle gorzelnianym, który objęła pożoga wojny. Nasuwa się pytanie, czy wskrzeszać ten przemysł? Wszakże dawał on powody do bezustannych walk partyjnych, które groziły mu ruiną, gdy opozycya rosła, a kraj nasz nie mógł wytworzyć terenu dla rozwoju cukrownictwa, gdyż cała przestrzeń prawie nadających się pod uprawę buraków gruntu, oddana była pod uprawę ziemniaków dla gorzelnictwa.

Dla dwu fabryk cukru w Galicyi brakło surowca, tak, że przed wojną musiano wstrzymać produkcyę w małych cukrowniach wschodniogalicyjskich, na pograniczu Bukowiny. Chodorowska cukrownia położona w centrum hodowli ziemniaka, po odbudowie oczekuje na tą przemianę, która jedynie zapewnić jej może potrzebną dla rozwoju ilość buraków. Niemniej i zakłady przeworskie lepiej zaopatrzone pod względem surowca, chętniej przerabiać go będą, usuwając surowiec sprowadzany z dalekich okręgów, nieznoszących kosztów transportu.

Dzisiaj, gdy przemysł gorzelniany leży w gruzach, a mówi się o odbudowie kraju, najwyższy czas, aby zastanowić się nad tem, jakie stworzyć warunki dla podniesienia rolnictwa. Czy iść wzorami Europy wytwarzając silny przemysł rolniczy, czy dalej brnąć w gorzelnictwie i niespodziankach, jakie wynikając, wstrząsają podstawami, na których ³/₄ wielkiej własności opiera swój byt. Niestety nasi ekonomiści ignorują zupełnie te dziedziny, zasługujące na dokładne zbadanie i wysnucie wniosków na przyszłość, zwłaszcza wobec nowych problemów, jakie wytworzyła wojna. Zastanówmy się tylko nad tem, co jest powodem nierentowności ziemi w naszym kraju, a co spowodowało rozkwit gospodarczy Czech i rolnictwa zachodu, a wtedy otrzymamy odpowiedź krótką — burak. Pisał i mówił o tem Rutowski przy każdej sposobności, twierdzi tosamo ks. Andrzej Lubomirski twórca cukrownictwa w naszym kraju, a rentowność zakładów przeworskich staje się dowodem dla tych, co myślą inaczej, sadząc tak, jak sadzili ich ojcowie, ziemniaki dla gorzelni.

Rutowski w roku 1883. przeprowadzał całą kampanię słowem i piórem, oto jego zdania wypowiedziane w tym przedmiocie:

„Wszystkie nasze narzekania na naszą galicyjską biedę, wszystkie mniej lub więcej wymowne obrazy niemowlęcego stanu naszej prowincyi co do rolnictwa, przemysłu, handlu, zarzuty czynione nam co do bierności finansowej prowincyi naszej względem całego społeczeństwa, obrazy wzmagającej się progressyi zubożenia kraju, wzrostu obdłużenia kraju i mobilizacyi ziemi naszej, którą opłacamy produkta przemysłowe (a nawet surowe), jakimi nas zachodnie prowincye Austryi zalewają, a których własną produkcyą i rocznym dochodem pokryć nie jesteśmy w stanie, wszystko to znajduje najjaskrawszą illustracyę, jeżeli się przyjrzymy cukrownictwu Austryi. Zobaczmy, czem jest cukrownictwo w krajach austryackich, a pojmiemy dlaczego Czechy tak bogate, dlaczego rolnictwo Czech tak wysoko stoi, dlaczego kraj ten zdolny tyle łożyć na drogi i koleje, szkoły i oświatę, dlaczego płaci najwięcej podatku i dlaczego ma taki liczebny udział w Izbie prawodawczej Austryi, że wobec mieszkańca Czech co do udziału w rządzie państwa, Galicyanin jest prawie tylko „czwartą częścią człowieka“.

„Cukrownictwo wytłumaczy nam wysokość renty ziemi w Czechach i na Morawie, cukrownictwo wytłumaczy nam przyczynę dobrobytu włościanina w tamtych prowincyach, a nędzę u nas. Cukrownictwo pokaże nam, czembyśmy byli gdybyśmy dziś w Galicyi stali pod względem przemysłu cukrowniczego przynajmniej w tem stadyum, w jakim były Czechy około roku 1860.“

W 98 — rocznicę śmierci Kościuszki.

Gdziekolwiek na ziemiach Rzeczypospolitej stanie dziś stopa wojsk europejskich potencyi — tam już przed nimi w czasach insurekcyi był — Kościuszko. Jak posąg zwycięstwa, stał nieugięty, niezachwiany, po odparciu każdego ataku, gotów do nowego, „przed samą batalią oficerom do bitwy dodawał on ochoty, hojnie zasilając gorące umysły“. W obozie Naczelnika wszystkie narody w skład Polski wchodzące znajdowały się.

Kurlandczycy śpiewając o nim pieśni, nazywali go miłośnie „Generołos mużykov“ i chętnie z nim się łączyli w nadziei wydobycia się z jarzma księcia moskiewskiego, a lepszej przyszłości w unii z Polską: „Powstańcy nasi odznaczali się w Libawie przykładną karnością; podczas ich pobytu nie wydarzył się żaden gwałt; każdy płacił za to co wziął, tak oficer, jak i żołnierz prosty, a lubo generalicya cokolwiek długów zaciągnęła, później zapłaciła je co do grosza. Nie było też między nimi, począwszy od generała aż do prostego żołnierza, słychać owych przechwałek, marzących tylko o zdobyczy i zwycięstwie, a lekceważących nieprzyjaciela; mówiąc o przyszłości dodawali zawsze skromnie: Jeżeli Bóg da, jeżeli Bóg wspomoże! Jednem słowem, przejęci uczuciem dobrej sprawy, wszystkiego dla niej spodziewali się od Opatrzności“. („O Powstaniu Kościuszki w Kurlandyi“ wyd. 1888 r.). Patryotycznie usposobieni Kurlandczycy, ogłosili akt powstania, w którym oświadczyli się za Polską“, „jako obywatele zdawna do tegoż Narodu inkorporowani i jednej Ojczyzny synowie; bynajmniej nie wahamy się dążyć z współbracią naszą, do wspólnego uszczęśliwienia“. A wszystko to z „wdzięczności za urodzenie się na ziemi Polskiej — pisze generał Henryk Mirbach, inspektor generalny z Libawy — i powołaniu tworzącemu w nas cnotę przywiązania, którem oddycham dla ukochanej Ojczyzny, wypłacając powinność: schyliłem ramiona pod słodkie rozkazy wasze, w zamiarach i planie widzących szczęście Narodu waszego z kurlandzkim przez renowacyą unii pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki“.

W lutym 1791 r. szlachta kurlandzka złożyła dobrowolnie na obronę Rzplitej dwanaście armat z przyborami i z napisem na każdej: Polonis magnanimis, Curonorum defensoribus, hoc sacrat Ordo equestris Curlandiae et Semigaliae = Wielkodusznym Polakom, obrońcom Kurlandczyków, poświęca stan rycerski Kurlandyi i Semigalii. Toż samo uczynili mieszczanie kurlandcy, dwanaście armat także sprawiwszy z napisem, który w naszych uszach dziś jakże wdzięcznie brzmi: Matri Reipublicae ob restaurata universis status civici iura, aes hocce bellicum, pie sacrat Ordo civicus Curoniae et Semigaliae Ducatum = Rzeczypospolitej Matce swojej, za powrócone całemu mieszczaństwu prawa obywatelskie, kruszec ten wojenny poświęca stan mieszczański księstw Kurlandyi i Semigalii. Tak Polska wszystkich po wszystkie czasy miłością łączyła, a jej wodzowie, także i Kościuszko, darzył wolnością i oswobadzał braci. cóż tedy dziwnego, że na głos jego ludy łączyły się chętnie ze sztandarami polskimi, gdy te niosły istotnie wolność i niepodległość, że śpiewem wszędzie witano Naczelnika, którego echa do naszych doszły czasów.

Lud białoruski, szczególnie katolicki, przez sto lat panowania Rosyi nie przylgnął do niej, ale przechowując podania o dawnych czasach, polskich, w teraźniejszej niewoli do nich wzdycha.

Białorusin do dziś dnia rzewnym „przypiśnkiem“ wspomina Kościuszkę:

> Nasz Kościuszko sławny byu
> Jon Moskałou dobra biu,
> Jak Kościuszki nie stało
> Usia Polsza prepała!

Zawsze on jedną śpiewa piosnkę i gorąco błaga Boga:

> Swiaty Boże! karau Ty nas,
> Horka była nasza dola,
> Ciepier Boże! pożalej nas,
> Wyrwij Boże od Moskala!

A i dawny, smętny Ukrainiec, pomny swych wyrodnych panów, co go Moskwie zaprzedali, słodkie rządy polskie wspominając, złorzeczył wodzowi Targowicy w piosnce gminnej, do niedawna na Ukrainie (rosyjskiej) śpiewanej:

> „O ty wojewodzki synu,
> Zaprodawes Lytwu, Polszczu i wsiu Ukrainu.
> Dumka twoja buła korolom zistaty,
> Pissowes u carycі pomoczy szukaty.
> Pryjde toj czas, pryjde toja godyna,
> Zhynesz pesij synu i twoja rodyna“.

A potem modli się Bogu o lepszych panów, coby mu bratnią podali dłoń:

> Pożal sie Boże naszej pieczali,
> Naj majem swoi i pola i chaty,
> Naj siniw naszych ne berut w Moskali,
> Naj pany naszi budut nam jak braty.

I dość jest przykładów, że Kościuszko umiłowanym także przez Rusinów i Litwinów był Naczelnikiem.

A cóż o ludzie polskim powiedzieć? Jego miłość do Naczelnika jest znaną, a rycerskość pod dowództwem hetmana, w chłopskiej sukmanie, licznymi opiewana rymy.

Do obozu Kościuszki nietylko popchnęły lud obietnice uwolnienia od pańszczyzny, ale najeźdźcy także, którzy mu się swymi „befelami“ strasznie dawali we znaki. Tych to czasów sięga smutna piosnka Mazurów:

> Ej biedaż nam Mazury,
> Jakiej nigdy nie było.
> Wrogi drą nas ze skóry
> O czem nam się nie śniło.
>
> Bo któżby się spodziewał,
> Ktoby się o to starał,
> By się Bóg tak rozgniewał,
> By nas wrogami skarał!

Osoby „w aksamitnych do kolan pludrach, czarnych jedwabnych pończochach i pantoflach ze sprzączkami“ były przez lud nienawidzone, bał ich się Mazur i tępił jako dyabłów tak, że musiano chłopstwu tłomaczyć, że w zachodnich krajach tak chodzą i że „nie są to bynajmniej dyabły ani boruty lub biesy, ale prawdziwi urzędnicy“; że „ci ludzie nie mają na głowie nietoperzy, ale stosowane, trójrożne kapelusze“; że więc dla takich ludzi zaleca się wszelki szacunek i poważanie. Nie dowierzano jednak temu; czekano szczęśliwej chwili, aby się ich pozbyć, prosząc Boga:

> Boże pełen litości!
> Do Cię prośby zanosim,
> Pozbawże nas tych gości
> I wysłuchaj nas prosim!

I nie minął rok, pomyślny wionął wiatr i echo pieśni kosynierów krakowskich zaniósł w strony mazurskie (1794). Powstał Poznań, Gniezno, Kalisz, powstało Sieradzkie, ziemia Gostyńska, Wieluńska i Kujawy powstały, a jedni z pierwszych Łęczycanie, wtórując echu krakowskiej pieśni:

> Chłopcy idźwa iwa
> Naszej krzywdy się zemściwa,
> Jeszcze i nam Bóg poszczęści,
> Nie żałujmy do nich pięści.
>
> Mamy ręce po pięć palców,
> Bijwa dobrze tych zuchwalców,
> Poprzedajwa woły z zbożem,
> Spieszwa wszyscy za obozem.
>
> Poprzedajwa i poduszki,
> A przystańwa do Kościuszki!

I poszli z głośnem „Danaż moja, dana, dana, Ojczyzno kochana!“ Słyszał on Kościuszki do kosynierów głos:

> ...Polski ludu rolny,
> Widzisz Moskwę, to niewola — bij, a będziesz wolny!
> Puszczać kosy na te chwasty, co nam pola głuszą,
> Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!

I podsłyszał lirnik mazowiecki, jak Kościuszce odpowiedziała wiara i wiernie nam to wyśpiewał:

> „Jezus Marya, hasło nasze, Jezus Marya wrzasną:
> A na rżysku od kul błysku zrobiło się jasno“.

Jak się tam pod dowództwem Naczelnika bili, wie świat, pamięta Polska. Kosynierzy z Głowackim, Świstackim i Gwiździckim, kto-

Nie będziemy powtarzać za Rutowskim jego cyfr, opartych na statystyce z roku 1883, gdyż od tego czasu skok był tak znaczny, że stawia Czechy pod względem cukrownictwa na niemal pierwszem miejscu w Europie.

Cyfry w roku 1912—1913 przedstawiają się następująco: Na potężny przemysł cukrowniczy w Czechach składa się produkcya 172 cukrowni, 108 w Czechach, a 64 na Morawach.

Europa produkuje w przybliżeniu dziewięćdziesiąt milionów cetnarów metrycznych cukru. W r. 1911 plon buraków przypada na hektar: w Czechach 322 c. m., na Morawie 253 c. m., w Węgrzech 308 c. m., w Rosyi 175 c. m., we Francyi 282 c. m.

Pod względem zawartości cukru otrzymujemy następujące cyfry: Czechy 16.96%, Morawy 15.14%, Węgry 13.93%, Niemcy 15.96%, Francya 13.96%, Rosya 14.09%.

Raporty o światowych targach cukrowych i obszerne artykuły o cukrownictwie omawia cała prasa czeska, bo burak był i jest ich głównym fundamentem rozwoju gospodarczego. Wytworzył on zasobnego chłopa i wychował całe generacye, które w uprawie buraka i uzyskaniu najwyższej zawartości cukru zdobywają w świecie palmę pierwszeństwa.

U nas w wielu powiatach chłop zapoznał się z burakiem cukrowym dopiero na robotach sezonowych w Niemczech. W kraju nie widział go i to było powodem, że musi uprawiać go na obczyźnie i pracę swą, któraby mogła wzbogacać kraj nasz, sprzedaje obcym. To jest powodem zaniku średniej własności i wielkiej własności, powodem parcelacyi i dewastacyi lasów, któremi się ratuje, nie mając innych źródeł do czerpania dochodów, dla sprostania coraz cięższym warunkom, jakie wytworzyły obecne smutne czasy.

Drugą bardzo poważną gałęzią przemysłu rolniczego w Czechach jest piwowarstwo. Stało się ono, jak cukrownictwo, poważnym przetwórcą produkcyi rolniczej i jednym z największych artykułów eksportu. Dla zapoznania się z tym potężnym, a zaniedbanym u nas przemysłem, posłużą następujące cyfry:

Otóż w roku finansowym, t. j. od 1 września 1911 do 31 sierpnia 1912, wywarzono w Czechach: 10.633.868 hektolitrów piwa, która to cyfra w porównaniu z rokiem 1913 podniosła się o ćwierć miliona hl. Na produkcyę tę spotrzebowano w tym samym czasie: 1.830.000 q. słodu czyli 2.380.000 q. jęczmienia, a 35.450 q. chmielu i okrągło 4 miliony q. węgla.

Za jęczmień płacono w pierwszej połowie tej kampanii 20 K za 100 kg., w drugiej połowie 21 K, co wypada przeciętnie 20 K 50 h za 100 kg.

Za chmiel płacono w pierwszej połowie kampanii przeciętnie 442 K, w drugiej 375 K, czyli przeciętnie 408.50 K za 50 kg., t. j. 817 K za 100 kg.

Biorąc za podstawę przeciętną cenę jęczmienia 20.50 K za cetnar metr., chmielu 817 K za cetnar metr., a cenę jednej tony węgla 13 K, to te trzy surowe materyały zużyte w piwowarstwie czeskiem reprezentują wartość 82 milionów 952 tysięcy koron. Kwota ta przypada w udziale krajowemu rolnictwu, kopalniom i handlowi i staje się poważną podporą dla ich życia gospodarczego.

Podaną powyżej ilość hektolitrów piwa wyprodukowały czynne w ostatniej kampanii 69 browarów prywatnych, 28 akcyjnych, 14 spółkowych i 446 dworskich, czyli razem 557 browarów.

Oprócz licznych niższych i średnich szkół piwowarskich, które kształcą piwowarów prawie dla całej środkowej Europy, powstała w zeszłym roku wyższa szkoła piwowarska, która liczyła z końcem 1912 roku 28 słuchaczy.

Oddawna czynią Czesi starania nad zużytkowaniem piwowarskich odpadków. Ponieważ mokre młóto i kiełki słodowe mogły być użyte tylko na karmę dla sąsiadującej z browarem okolicy, czynią starania nad konserwowaniem, osuszeniem i ulepszeniem tej zakonitej karmy i ochronieniem jej przed zakwaszeniem i wyługowaniem chmielu, któreto właściwości przy obfitszem spaszeniu stają się dla bydła ciężko strawne.

Dla wykorzystania i ulepszenia tej paszy, podniesienia dochodu z olbrzymiej ilości odpadków piwowarskich, powstała w roku 1912 pod firmą „Bohemia" Spółka akcyjna z kapitałem 150.000 koron, który został podwyższony do ćwierć miliona koron.

Celem i zadaniem tej spółki jest praca, którą powyżej określiliśmy, przy zastosowaniu wypróbowanej już metody angielskiej, a jak wielkie znaczenie przypisują czescy piwowarzy tej pracy, świadczy przystąpienie wszystkich browarów do powstałej spółki akcyjnej.

Nadmienić wypada, że na eksport chmielu do Niemiec z Austro-Węgier, który w r. 1912 wynosił 78.826 q. metr., składa się przeważnie produkcya czeska. Możemy wytworzyć sobie obraz, jak poważną gałęzią gospodarczą jest piwowarstwo w Czechach i jak te dwa wielkie przemysły: cukrownictwo i piwowarstwo podnoszą rolnictwo i rentę gospodarczą z ziemi. Jak podnoszą kulturę ziemi, hodowlę i mleczarstwo te olbrzymie zapasy karmy, które wytwarzają tak gęsto rozsiane po kraju browary i cukrownie.

Mamy nadzieję, że przy odbudowie kraju, a zatem odbudowie przemysłu rolniczego, namyślimy się, czy należy gorzelnictwu oddawać tak wielkie, jak dotychczas, obszary. Jakkolwiekbądź ukształtują się stosunki gospodarcze i polityczne, niemożemy lekceważyć cukrownictwa i innych gałęzi przemysłu rolniczego, bez których wprowadzenia niema mowy, aby rolnictwo nasze mogło spokojnie patrzeć w przyszłość.

R. W.

Z tragedyi tułactwa.

Siedm milionów wygnańców? — Sprawozdanie delegata. — Pociągi na stacyach. — Chorzy. — Niema Polaków! — Instruktorzy dla wysiedleńców. — Po guberniach.

Jeżeli prawdziwe są informacye księcia Urusowa, które przyniosła berlińska wschodnia Ajencya telegraficzna, to otwiera się nowy horyzont na nędzę tułactwa polskiego po Rosyi. Siedm milionów ma wynosić liczba wychodźców w samej gubernii Kijowskiej! Gdyby jednak cyfra ta okazała się przesadzoną, tak jak na to wygląda, gdyby połowa liczby tej odpowiadała rzeczywistości, to groza położenia byłaby z pewnością nie mniejszą, zwłaszcza wobec warunków, w jakich ci nieszczęśliwi zmuszeni są pędzić życie. Wprawdzie do gubernii kijowskiej wyasygnowano 25 milionów rubli na ulżenie nędzy, jak twierdzi książę Urusow, jednak nie tyle o pieniądz idzie, co o organizacyę tej zaś czynownictwo rosyjskie nigdy i w niczem przeprowadzić nie umiało.

Za przykład może posłużyć list, jaki otrzymały „Birżewyja Wiedomosti" od delegata „Rady opieki nad jeńcami Słowianami", p. Nizińskiego. Delegat ten spotykał się z jeńcami oraz z wychodźcami. Pisze zaś co następuje:

Kończąc swą misyę co do jeńców słowian, przed powrotem do Petersburga nie mogę doczekać się chwili, aby krzyczeć po całym Petersburgu o tych okropnościach, których byłem świadkiem po kilka razy na dzień na stacyach, gdy przybywały pociągi z wygnańcami. Oprócz wody niczego na stacyach nie było. Władze kolejowe i lud mieszają wygnańców z jeńcami. Karmią ich raz na dzień i nie do syta, pieniędzy nie dają ani grosza, we wszystkich oknach i szczelinach wagonów towarowych widać gołe ciała, masa chorych, brudnych, pełno robactwa. Wagony bez stopni, ani wejść do nich, ani wyjść z nich nie można. Wygnańców łomżyńskich wieziono od st. Wołkowyszki w ciągu 6 dni na platformach bez dachu podczas nieustającego deszczu, połowa z nich rozchorowała się. Na zapytanie moje, dokąd jedziecie, odpowiadali: nie wiemy. Czy macie chleb? — Niema, dzieci płaczą, chcą jeść. W Orenburgu i Samarze na wszystkich rogach ulic stoją tłumy wygnańców, przeważnie Polaków i żebrzą. Na stacyi Czelabińsk stoją całe pociągi z wygnańcami na kwarantannie wobec masowych zasłabnięć od wody surowej i tanich ogórków. Pod Troickiem stoją pociągi na linii z tej samej przyczyny. Serce pęka, gdy się widzi te obrazy i sceny. W Orenburgu widocznie nie ma żadnej pomocy dla wygnańców Polaków. Kolonistów niemieckich i żydów oczekują na dworcu rodacy, z Polaków niema nikogo, oprócz 2—3 jeńców cywilnych, którzy nie bacząc na strach przed policyą, usiłują udzielić pomocy nieszczęśliwym.

Polacy podejmują tymczasem sami coraz nową akcyę dla ulżenia doli wychodźców. Między innemi zorganizowano instytucyę instruktorów dla wysiedleńców. Podzielono ich na trzy oddziały. Jeden działa między Lidą a Pińskiem, drugi między Orszą a Homlem, trzeci w pobliżu Wołgi. Idzie o to, aby zapobiedz rozpraszaniu się wychodźców po bezmiarach Rosyi. Dotychczas dostarczono pracy 20.000 wygnańców, których partyami odstawia się na miejsce zarobku.

Gubernatorzy rosyjscy nadsyłają do Petersburga wiadomości o wychodźcach w poszczególnych guberniach. I tak w gubernii jekaterynosławskiej znajduje się 112.000 wygnańców, w mińskiej 50.000, w astrachańskiej 37.000, kałuskiej 33.000, penzeńskiej 20.000, połtawskiej 25.000, rjazańskiej 15.000, samarskiej 52.000, smoleńskiej 25.000 erywańskiej 120.000, jarosławskiej 10.000, w karskim obwodzie 12.000, w pskowskiej 11.000, tambowskiej 14.000, w twerskiej 10.000, w bessarabskiej 9.000. Wygnańcy napływają do gubernii tambowskiej, połtawskiej i mińskiej w dalszym ciągu, do tej ostatniej podąża obecnie 300.000 wygnańców; przez gubernię tulską przeszło 150.000 ludzi. W gubernii taurydzkiej spodziewają się 25.000 wygnańców. W Orenburgu stoją obecnie 73 wagony z wygnańcami, w gubernii ołonieckiej spodziewana jest partya wygnańców — żydów. Fala wygnańców, podążających na Syberyę — zmniejszyła się. Liczba wygnańców pozbawionych pracy, według dodatkowych informacyj, wynosi w gubernii astrachańskiej — 2000, w sybirskiej 300, w samarskiej i saratowskiej po 7.000, w niżegorodzkiej 2700, w ufińskiej 1700, w Moskwie 3.700, w jarosławskiej 1.600, w riazańskiej 3.100. W innych gurberniach od 5.000 do 10.000.

Grosz na Warszawę.

Od jednego z wybitnych obywateli otrzymujemy następujące uwagi:

Wśród składek na głodną Warszawę coraz częściej napotykam wzruszające datki od dzieci. Jakie to zacne i szlachetne, jacy dobrzy obywatele wyrosną z tych Zosi i Józiów, którzy wyciągają rączynkę, aby rzucić grosz dla rodaków! Nasuwa mi to myśl, że rodzice mają obecnie dobrą sposobność wpojenia dzieciom uczuć narodowych i humanitarnych, namawiając je, aby np. przez jeden dzień zrzekły się jakiejś przyjemności lub łakotek, a uzyskaną, chociażby drobną kwotę, złożyły dla głodnej Warszawy. Pamięć takiej ofiary osobistej długo trwałaby w duszy dziecka. Wpisałaby się we wspomnienia, a wiemy, że:

...młodość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Może myśl moja zdoła się przyjąć? Z tej straszliwej wojny, którą młode duszyczki nie wiele, na szczęście, mogą odczuwać, niech wyniosą dzieci nasze wspomnienie, iż wszyscy Polacy wspomagali się nawzajem, że biedni nieśli co mieli dla najbiedniejszych, a i one, dzieci, były powołane do dzieła narodowego miłosierdzia.

Z. R.

Dwudziesty szósty tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

X. Y. 1 kor., Józef Cyankiewicz 10 kor., Stefan Sacha 20 kor., Stanisław Tor 10 kor., X. Władysław Studencki, Marcyporęba 10 koron, X. Jan Matoga, Marcyporęba 30 kor., X. Wł. Dobrowolski, od parafii w Nowem Rybiu 31·80 kor., Jeniec wojenny, rosyjski kapitan Wolski 4 kor., X Józef Antosz 10 10 kor., Bujalski, Tarnów 5 kor., Jadwiga Morbitzer 6 kor., Ignacy Łukasik 20 kor., Dr Wiktor Grychowski 10 kor., Kazimiera Kadyi, Bielsko 10 kor., Jako wiązankę w dniu Imienin Księdza Katechety złożyły uczennice III klasy szk. wydz. żen. im. Ces. Franc. Józefa w Przemyślu kwotę 25 kor., Elżbieta Trzcińska 20 kor., Dr Stanisław Przybylski, Oberarzt 50 kor., Tomasz Granda, Eisenbahnkomp. Nr. 6 — 5 kor., Marya Gostkowska 10 kor., X. Franciszek Karabuła 5 kor., X. Jan Myrdzio, kapelan wojskowy 10 kor., Witold Fusek Med. Akces 10 kor., Dr E. Müller wraz z matką 40 kor., Franciszek Musioł, Tarnów 5 kor., Józef Dzierżyński Lwów 20 kor., E. Krzesiwo 5 kor., X. Dr Ryłko 6 kor., Ignacy Szubarga 1 kor., X. Jan Bubula 10 kor., X. Andrzej Piś 20 kor., Edmund G. 3 kor., Tadeusz C. 3 kor., Ludwik Doliński z Nockowej 20 kor., Dr Wł. Kozicki, Zakopane 10 kor., X. Julian Beigert 10 kor., Michał Malec, Wiedeń 100 kor., Leonardowie Tarnawscy 20 kor., Genowefa Turnauowa 50 kor., Inżynier Mieczysław Zajączkowski 5 kor., Inż. Mieczysław Bachorz 10 kor., Prof. Zygmunt Zbijewski 10 koron.

Razem	.	660 K 90 h
Do dnia wczorajszego	.	24.403 „ 78 „
Ogółem	.	25.064 K 68 h

Z głodu.

„Kuryer Warszawski" z pierwszych dni października donosi.

Wczoraj po południu zasłabło na ulicach z wycieńczenia głodowego 5 osób:

Na ul. Solec przed domem nr. 40 upadł 82-letni Jan Sołtyński, bez pracy; w obrębie X okręgu straży obywatelskiej zasłabł 15-letni J. Silberstein, bez pracy; w alei Jerozolimskiej przed domem nr. 129 zemdlała 35-letnia rezerwistka.

Ofiarom głodu pomocy udzielili lekarze Pogotowia, poczem nieszczęśliwym dano strawę.

Prócz tego, około godz. 6 wieczorem, w II okręgu straży obywatelskiej, lekarz Pogotowia udzielił pomocy 16-letniemu Bronisławowi Szpechtowi, robotnikowi, który z wycieńczenia głodowego zasłabł na ulicy.

Wreszcie około godz. 6 i pół wieczorem, przy ul. Królewskiej zasłabła z wycieńczenia 36-letnia Natalia Hindigerowa, bez zajęcia. H. udzielono pomocy, poczem ją nakarmiono.

Na marginesie wojny.

A miłość trwa.

W „Pester Lloydzie" opowiada sanitaryuszka Julia Irsay następujący wypadek, który się zdarzył w jednym z budapeszteńskich szpitali.

„Przybył on do nas ze swej pięknej ojczyzny styryjskiej drogą przez pobojowiska na Wołyniu; jego lewe ramię bezwładne, ciężko bolejące a zaraz na wstępie powiedział nam z zimnym spokojem: „Sześciu specyalistów orzekło, iż z ręki już nic nie będzie i trzeba ją odjąć". Równie spokojnie zapytywał, kiedy to nastąpi.

Kiedy jednakże nasz lekarz to chore ramię naszego Styryjczyka zbadał, okazało się, że wprawdzie kontuzya jest bardzo silną, że jednakże bynajmniej nie trzeba będzie ręki odejmować i że po usunięciu pewnych strzaskanych pociskiem chrząstek będzie zdrową i do pracy zdolną.

Nasz Jan Huber powiada jednak do lekarza: „Zatem panie profesorze, w którem miejscu będziecie ciąć, czy w łokciu czy jeszcze wyżej?"

Zapytany odpowiada, że bynajmniej „ciąć" nie będą, że się tylko usunie drzazgi kości i rozpocznie leczenie.

„Ja się nie boję — powiada pacyent — tę rękę trzeba jednak koniecznie odjąć".

„Miejże Pan rozum! mówi lekarz, powtarzam jeszcze raz, że po uskutecznieniu małego zabiegu chirurgicznego ręka będzie zdrowa; być może, że będzie nieco sztywna, lepsza jednak ręka sztywna, niż brak jej zupełny".

Jan Huber potrząsał jednak głową jakby z niedowierzaniem i z ukrytą niechęcią a po odejściu lekarza, z leżącymi obok rannymi i przechodzącą siostrą sanitaryuszką — koniecznie nawiązywał rozmowę, prowadząc dowód, że ramię jego jest strzaskane, że jest do niczego i że musi być jako takie odjęte.

Wszystko ma jak wiadomo swoją przyczynę. Otóż w pewnej chwili uczułam nieprzepartą ciekawość, aby się dowiedzieć, jakie jest istotne źródło tego zapatrywania chorego żołnierza, który będąc w kwiecie wieku utratę ręki nietylko przebolał, lecz tego nieszczęścia jakby sam szukał i domagał się.

Nietrudno mi przyszło dowiedzieć się prawdy, a było w tem co odkryłam tyle szczerości, tyle uczucia i taka ciekawa a prosta filozofia życia, że dotąd z podziwu wyjść nie mogę.

Otóż Jan Huber idąc na wojnę, pozostawił we wsi rodzinnej: narzeczoną, ale taką dziwną dziewczynę, która nie płakała jak inne jej rówieśniczki żegnając swych umiłowanych, lecz na rozstanie to tylko rzekła: „Jaśku, ty się nie bój, ja będę ci wierną, choćbyś kaleką z wojny wrócił".

On ją tak szczerze kocha; dziewczyna jest majętna; Janowi Huberowi wielu zazdrościło, że ona go kocha.

A gdy poszedł Jan Huber na wojnę, zazdrośniki rozpuszczać zaczęli o nim gadki, że skoro nie pisze, to pewnie poszedł do niewoli, albo pewnie sam się w lewą rękę postrzelił, aby się uwolnić od służby. Jakoż dnia pewnego przyszedł od niej list tej treści, żeby jej wstydu nie robił, że może wrócić bez nogi lub bez ręki, ale gdyby się sam w lewą rękę skaleczył i w ten sposób od obowiązku chciał uwolnić, to niech o niej ani nie myśli, bo ona na niego ani nie popatrzy.

I oto los zawistny sprawia, że Jan Huber w bitwie nad Bugiem został odłamkami szrapnela ugodzony właśnie w lewe ramię i że mu lekarz urzędowo oświadczył: „Ręki nie będziemy odejmować". A tymczasem rękę tę musi Jan Huber postradać, gdyż po wszystkiem co zaszło między nim a narzeczoną, stanowczą a majętną pięknością z jego rodzinnej wsi w Styryi, on nie może wracać do niej z przestrzeloną a uzdrowioną lewą ręką.

„Ja pójdę stąd do innego szpitala — powiada — jeżeli mi tutaj ręki nie odejmą".

Wszystko co mówił Jan Huber było logiczne, rozumne i przekonywujące — ale tylko dla niego samego; dobry nasz lekarz w szpitalu garnizonowym był oczywiście innego zdania i życzenia Jana Hubera nie spełnił.

Być może przeto, że gdy narzeczony owej styryjskiej piękności do domu wróci, to ona się go wyrzeknie i na lodzie zostawi. Być może jednak, że Jan Huber wyleczony do szeregów wróci, a wtedy...

Ej lepiej już chyba stracić majętną narzeczoną, tę dumną piękność z cichej wsi styryjskiej i wyrzec się ukochania swego i duszę zmartwić na zawsze".

Kraków — Warszawie!

KRAKÓW WARSZAWIE! słyszysz dziecino?
Tam głód i nędza, łzy z oczu płyną...
Jęk się bolesny z piersi dobywa,
Biedna Warszawa wiele przeżywa,
Niedola szare rozpięła skrzydła
Głód idzie w kraj
Dziecino polska... i ty Warszawie
Ofiarę daj!

KRAKÓW WARSZAWIE! siostra siostrzycy,
Prastary gród nasz, drugiej stolicy,
Choć rozdzieleni... sercem tak blizcy...
Po groszu dajmy, lecz dajmy wszyscy,
Pożoga wojny odarła z chleba
Piastowy kraj...
Dziecino polska... i ty Warszawie
Ofiarę daj!

KRAKÓW WARSZAWIE! Czy wiesz dziecino
Rodacy twoi dziś z głodu giną,
Nadchodzi zima — pomocy trzeba,
Niech nie zabraknie drobiny chleba,
Niechaj z ofiarą pospieszą wszyscy,
Choć biedny kraj,
Dziecino polska... i ty Warszawie,
Grosz jeden daj.

12. X. 1915 r.

Jadwiga z Łobzowa.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Jadwigi. — Jutro w sobotę św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 03 zachód przypada o godz. 4 min. 47; długość dnia godz. 10 min. 44.

Pogoda: Dnia 14 października termometr doszedł od + 3·8 do + 12·1 C. — barometr opadał.

Dnia 15 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm. termometru + 0 8 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 15. października 1915.

Brzęczy smętnie skarbonka, dopominając się o grosz dla głodnych w Warszawie. Jedni mijają, nie chcąc słyszeć jej wezwania, inni przystają, aby złożyć grosz na chleb dla tych, których wojna zmusiła do korzystania z ofiarności. Wkrótce uzyskamy już dziesiątki tysięcy i tyleż braci naszych zaspokoi głód, dając możność przeczekania chwili przełomu, która nakarmi głodnych pracowników, wzywając ich do rozpoczęcia pracy.

Przetrwał Lwów ciężkie czasy, przetrwa je także Warszawa. Musimy się wspierać wzajemnie, bo los wojny jest zmienny. I nam przecież groziło oblężenie nieprzyjaciel jednak niezdołał wyniszczyć najbliższych okolic, które wyżywiły nas w czasie, gdy odciętą była komunikacya i niemal cały kraj zalany był przez nieprzyjacielskie zagony. Nie wiemy co to nędza, oprócz tych, których spotkał los banitów, skazując na tułaczkę, lecz i tam dzięki komitetom opiekuńczym, docierała pomoc z kraju, w ciężkich pozostawali warunkach, lecz nie padali z głodu i wycieńczenia jak w Warszawie. Dzisiaj opróżniać się zaczynają baraki i jest nadzieja, że zima nadchodząca będzie dla nas i ludności barakowej mniej ciężka, o ile jeszcze pozostać w nich będzie zmuszona. Nieszczędźmy więc dzisiaj grosza dla głodnych w Warszawie, jak nieszczędziła go nam ona, ratując ludność w czasie najazdu, dając pierwsze zasiłki dla przetrwania chwili wyzwolenia.

Handel nasz, hotele, kawiarnie i restauracye, miejsca kąpielowe i klimatyczne zasilało w wielkiej mierze Królestwo i Warszawa, w czasie corocznych licznych przejazdów. Wojna odcinająca nas od Warszawy i Królestwa spowodowała zubożenie handlu, pustki w miejscowościach klimatycznych, przesilenie, które dotknęło całe miasto. Musimy się więc choć w części odwdzięczyć i w miarę szczupłych naszych środków wykazać, że nieobojętną nam jest niedola stolicy, że oczekujemy z utęsknieniem chwili złączenia, gdy przełamany został kordon, tworzący mur chiński pomiędzy dwoma dzielnicami. Połączenie to zezwoli na zachowanie ściślejszych związków, bo nic nas dzielić nie będzie, a łączyć będzie jedna wspólna myśl i praca, aby ziemie zgliszcz odżyły nowem szczęśliwszem życiem.

Niemiła pomyłka i niewytłumaczona zaszła we wczorajszej odezwie magistratu, złośliwy chochlik spłatał figla, reklamując niefortunnie obcy bank, usiłował skierować tam chętnych subskrybentów. Już gotowe były afisze z tymsamym dopiskiem, które musiano zniszczyć wobec protestu wszystkich tutejszych banków, niemogących się zgodzić na tego rodzaju przywilej. Żartowniś, który to spłatał zniknął, kto był autorem dopisku niewiadomo, a dokument otrzymany z magistratu skrzętnie przechowywamy w archiwum redakcyjnem i jako pamiątkę złożymy w muzeum wojennem.

Dzisiajszy dzień można nazwać maślanym, bo na odmianę odbywały się wyścigi za masłem, które z 8 koron podskoczyło z radości do 8 kor. 80 hal. na kg. Związek mleczarski był z tego powodu w oblężeniu, handel Olszowskiego i inne z trudnością odpierały falę nagonki, a tam gdzie jeszcze nabyć było można, rozdzielano na ¼-funtowe kawałki, aby napływające rzesze przynajmniej w części zadowolnić. W ciągłem oblężeniu są jeszcze mleczarnie miejskie, gdzie wykupuje się resztki mąki i krup.

Ziemniaków w Królestwie jest bardzo wiele, lecz trudno je dowieźć, a wiele jeszcze nietknęły pługi i kopaczka. O ile formalności przywozu będą usunięte, to ziemniaków będziemy mieć dosyć, lecz gmina powinna się o to postarać u dotyczących władz. Taksamo może być załatwiona kwestya masła i jaj. Sprytniejsze gosposie urządzają wycieczki na zakupno artykułów wiejskich do powiatów: limanowskiego, sądeckiego, nowotarskiego i t. p. z dobrym skutkiem. Jak słyszymy, w mieście wzrastać zaczyna hodowla królików, wykupuje się szlachetne rasy, także z tego powodu podskoczyła ich cena. Miejska królikarnia wysprzedaje również swój przychowek. Wiceprezydent Dr Nowak myśli obecnie o zaopatrzeniu miasta w tanie ryby i dziczyznę, mają być zakontraktowane większe polowania, więc oprócz gęsi będziemy mieli także miejskie zające i rogacze.

Dotychczas jeszcze niezostała załatwiona sprawa prolongaty dzierżaw ogrodów warzywnych i wyznaczenia dalszych przestrzeni pod jesienną uprawę. Dzierżawcy ogródków oczekują niecierpliwie rezultatu swoich starań aby jak najwcześniej usku-

---

rzy czapkami zagasili lonty moskiewskich armat, dowiedli waleczności i nieustraszonego męstwa siermiężnej braci. Podniosłą przeżył chwilę Naczelnik wtedy pod Racławicami. Rozjaśniło się czoło jego, a rozradowana dusza wystąpiła na jaw w szlachetnem obliczu: ze łzami radości ściskał walecznych obrońców Ojczyzny, całem sercem bratał się z nimi i wtedy to w uniesieniu radości przywdział na mundur swój sukmanę, którą nosił zawsze w ciągu tej wojny narodowej, jakby na znak, gdzie szukać prawdziwej miłości Ojczyzny i... siły. „Trudno wyobrazić sobie — mówi generał Sułkowski — to wrażenie, jakiego doznawali wieśniacy, na widok podniesienia ze stanu swego po bitwie racławickiej dwóch walecznych do stopni oficerskich: — dochodzili oni do prawdziwego szału, gdy ujrzeli Kościuszkę odzianego w wiejską sukmanę, jadącego razem z tymi przysposobionymi braćmi, przepędzającego dzień i noc w obozie. Ten dowód jego braterstwa był jednym z najpotężniejszych środków, któremi ów obywatel - generał zdołał przyciągnąć do siebie serca ludu".

A gdy już Naczelnika nie stało, a przyszła nowa potrzeba wydobyć miecza w obronie Ojczyzny, Polak, spoglądając w górę, wzywał, jakby świętego, na pomoc i chciał, aby mu Kościuszko błogosławił, a przynajmniej by widział, jak nieodrodnym jest Polak żołnierzem:

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić,
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić.

I do jedności zachęcając się wołał:

Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem,
Wszak Kościuszko przy narodzie!
Cały naród z dyktatorem.

I tak, ile razy trzeba miecz w obronie Ojczyzny wydobyć, naród przywołuje bodaj cień swego nieśmiertelnego Naczelnika:

Wstań Kościuszko! ugodź serca,
Co litością mamić śmią,
Znalże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią.

I nie miał naród żalu do niego, że nam wolności nie mógł odzyskać. W jego oczach i sercu wielkim był i jest nasz Naczelnik, kiedy wolność niósł Ameryce, tak pod Racławicami, pod Maciejowicami, jak i w więzieniu cara Pawła I., lub zakładający szkoły dla murzynów, czy też uwalniający lud od pańszczyzny. Wielkim na łożu śmierci w Solurze, chojnie rozdzielający wsparcie „wstydzącym się żebrać", jak i piszący testament, by go „bez wszelkiej chować okazałości, a tylko sześciu ubogich by trumnę jego niosło", wielkim i w tem skromnem życzeniu jest Kościuszko, kiedy żąda, aby mu do trumny włożono pałasz, którego wydobył w obronie wiary i Ojczyzny, a który mu wróg strzaskał pod Maciejowicami.

Siedemdziesiąt lat mając niezłomny Rycerz wolności 15 października 1817 r. — dziewięćdziesiąt ośm lat temu legł na łożu śmierci. W tejże chwili otoczono go aureolą prześlicznych legend na obu półkulach ziemi. Szwajcarzy prześcigali się z Polakami w oddaniu hołdu Naczelnikowi. Złożono go tam w grobach książąt i biskupów, ale naród jego tęsknił za nim. Chciał go mieć wśród siebie i dnia 11-go kwietnia 1818 r. sprowadził w mury miasta, a 23 czerwca w tryumfie żałobnym z płaczem wszystkiego ludu, przy biciu dzwonów i armat huku w królewskich pogrzebł go grobach. — Czyż poezya zamilknąć mogła? Nie; ślicznym wierszem, natchnienia i miłości pełnym, opisał Kornel Ujejski „Pogrzeb Kościuszki":

Biją razem wszystkie dzwony, jak ludowe głosy,
Jęczą, kwilą, modlitwami rwą się pod niebiosy,
A nad niemi dzwon Zygmunta, żałość górująca,
Wszystko chłonie — a to niby Ojczyzna płacząca.

W cudzych stronach na tułactwie wiódł żywot boleści,
Jasnowidza nie zwabiły uwodzące wieści,
Aż dopiero teraz wraca na ojczyste łany,
Ale w trumnie, wraca w trumnie hetman ukochany.

Towarzysze już hetmana na ramionach niosą,
Chylą oczy, co żałosną zwilżyły się rosą,
Dalej pany i kapłany, wojska jeno trocha,
A hen z tyłu chmura chłopstwa — ta najgłośniej szlocha.

O panowie! zróbcie miejsce, niech się zbliżą chłopi,
Niech tę trumnę miłowaną ich łza szczera skropi;
Bo ten hetman nie hołdował pysze i potędze,
Bo On stawał w ich szeregu, chodził w ich siermiędze.

I na zamek między królów ponieśli hetmana...

A tam za nim przez lat blisko sto biegną oczy i wyrywają się serca Polaków ze wszystkich części świata zawsze, a najczęściej w dniu jego śmierci 15 października.

Józef Stanisław Pietrzak.

tecznie te roboty. Kwestya czyszczenia ulic pozostawia wiele do życzenia, zamiata się na sucho, powodując tumany kurzu, aczkolwiek teraz na brak wody użalać się nie można.

Z miasta.

Grosz na Warszawę. Przypominamy Czytelnikom, że dzisiaj odbywa się po ulicach miasta zbiórka na rzecz głodnej Warszawy. Mamy nadzieję, że nikt nie uchyli się od rzucenia choćby skromnego datku dla nieszczęśliwych braci. Dajmy wszyscy grosz na Warszawę!

Kraków — Warszawie. Komitet Pań, w dalszym ciągu swej akcyi dla uzbierania grosza na chleb dla głodnych w Warszawie, urządza 17. października, w niedzielę, w czasie nabożeństwa kwestę we wszystkich kościołach naszego miasta.

Grottger i Chopin — głodnej Warszawie. Jutro ukaże się na murach plakat artystyczny, zapowiadający poniedziałkowy wieczór pod powyższem hasłem. Plakat jest dziełem p. Bronisławy Rychter-Janowskiej, która ofiarowała go bezinteresownie na szlachetny cel. Wykonaniem zajęła się z największą gotowością firma J. Pruszyński, która wykona go w autolitografii pod osobistym kierunkiem autorki. Znaczne ustępstwa zawdzięcza również komitet Biuru ogłoszeń p. Grabowskiego przy rozlepianiu wspomnianego afisza.

Sprzedaż biletów rozpoczęła się wczoraj w kasie teatru miejskiego. Niezwykle interesujący program, o szacie artystycznej dotychczas w Krakowie nieznanej, wzbudził najżywsze zainteresowanie, zwłaszcza że dochód jest przeznaczony na głodną Warszawę.

K. B. K. dla młodzieży polskiej. We wtorek 12. b. m. przybyła z baraków w Choceni do Krakowa grupa młodzieży szkół średnich, przemysłowych i wydział., licząca 42 głów, pod nadzorem ks. Słowiaczka i X. prof. Puchały. Młodzież ta przez cały rok bawiła na uchodźtwie, uczniowie szkół średnich pomieszczeni byli w bursie polskiej w Pradze i tam kontynuowali naukę, a po zwinięciu bursy powrócili do baraków w Choceni. Na skutek przedstawień miejscowego komitetu, młodzieżą zajął się K. B. K., który dla uczniów szkół średnich powołał do życia bursę w Nowym Targu, dla uczniów innych zakładów naukowych wyszukano odpowiednie pomieszczenie. Z grupy 42 uczniów, którzy we wtorek do Krakowa przybyli, 18 studentów gimnazyum wyjechało do Nowego Targu, gdzie znajdą umieszczenie w bursie, a naukę pobierać będą w tamtejszem gimnazyum. Resztę 24 chłopców, poumieszczano w innych odpowiednich zakładach naukowych w Krakowie i sąsiednich miastach.

Posiedzenie Rady przybocznej. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Nowaka posiedzenie Rady przybocznej, na którem — jak nam komunikują — rozpatrywano projekt taryfy dorożkarskiej, któraby obowiązywała tylko na czas wojny. — Następnie omawiano sprawę kwaterunków, co do których Rada wydała opinię, że ze względu na zbliżającą się zimę zachodzi konieczna potrzeba podniesienia dotychczasowych opłat kwaterunkowych. — W dalszym ciągu omawiano sprawę kolektorów przy ul. Piekarskiej i na Dębnikach. Zaopiniowano sprawę taryfy maksymalnej, dla niektórych wyrobów mięsnych, na naftę, oraz na węgiel. — Wreszcie wyrażono życzenie, aby gmina przystąpiła do subskrypcyi w trzeciej pożyczce wojennej, oraz delegowano dwóch członków z Rady przybocznej do powiatowych komisyj zasiłkowych dla m. Krakowa.

Odbudowa wsi w obrębie twierdzy krakowskiej rozpoczęta. W ostatnim numerze „Piasta“ czytamy:

Dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku, jakie wobec ludu krakowskiego zajęły: c. k. Komenda Twierdzy i c. k. Dyrekcya inżynieryi wojskowej, zburzone ze względów strategicznych wsie, w obrębie i sąsiedztwie twierdzy krakowskiej, rozpoczęto już odbudowywać, a tułająca się przez rok cały ludność, w krótkim już czasie zamieszka w nowych, rzec można, pod każdym względem wzorowych wioskach.

Polskie Stronnictwo Ludowe, wiedzione wdzięcznością dla wyżej wymienionych władz, szczególne składa serdeczne podziękowanie J. E. Panu Generałowi Kukowi, Panu Pułkownikowi baronowi Roonowi, Panu Majorowi Czechowi i Panu Kapitanowi Starzewskiemu. — Życzliwości, wyrozumiałości oraz żołnierskiej energii tych Panów zawdzięczyć należy, że ta część kraju przed zimą jeszcze częściowo, a w całości już z wiosną, ślady straszliwej wojny zupełnie zatrze. — Podnieść należy także życzliwe stanowisko w tej sprawie, c. k. Starostwa.

Z teatru miejskiego. „Polowanie na zięciów“, krotochwila Labiche'a, która jutro, w sobotę wejdzie na repertuar, wyprowadza na scenę cały szereg groteskowych figur, puszczonych w wir farsowy zręczną ręką pierwszorzędnego technika teatralnego.

Wysokie odznaczenie posła Kędziora. „Piast“ donosi: Poseł Andrzej Kędzior, wiceprezes Koła Polskiego, otrzymał dnia 4 października b. r. wysokie odznaczenie, mianowicie k r z y ż k o m t u r s k i o r d e r u F r a n c i s z k a J ó z e f a z g w i a z d ą.

Na wełnę. Pod takim hasłem urządza Krakowska Liga Kobiet w nadchodzącą niedzielę 17. b. m. podczas koncertu od godz. 4 do 7 pop. podwieczorek na zimową wełnianą bieliznę dla w polu walczących Legionistów.

Wobec tego tak na dobie będącego celu, mamy nadzieję, iż lokal uprzejmie przez Zarząd użyczonej kawiarni Teatralnej zapełni się po brzegi tłumami publiczności — gotowej, jak zwykle do poparcia swą ofiarnością sympatycznego celu. Wejście jedna korona, pozatem żadnej karoty!

Mówimy więc „dowidzenia w niedzielę w Teatralnej „na wełnę“.

Sekcya Szpitalna Krakowskiego Koła Ligi Kobiet zawiadamia tą drogą wszystkich łaskawych ofiarodawców, iż zbiórka „Dzień wrzosu“, na szpital w Rabce, urządzona w dniu 19. b. m. przyniosła czystego dochodu 3357 koron 47 hal. Tak paniom zbierającym, jak wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia tej sumy składamy serdeczne „Bóg zapłać!“.

Dr Władysław Harajewicz, znany wszystkim dzielnicom Polski z Maryenbadu, gdzie ordynował przez szereg lat w lecie, i z Wiednia jako jeden z wybitnych specyalistów, przeniósł się na stały pobyt zimowy do naszego miasta. Nowe stosunki, jakie w obecnych czasach w Wiedniu zapanowały, skłoniły Dra Harajewicza do powrotu do rodzinnego miasta. Dr Harajewicz zamieszkał przy ul. Basztowej pod l. 1.

Z targu. Stosunki handlowe na targu dzisiejszym nie uległy widoczniejszej zmianie na korzyść, w stosunku do targów poprzednich. Poprawił się jedynie cokolwiek dowóz ziemniaków i kapusty, ceny tych artykułów nie doznały jednakże zniżki, co uboższej zwłaszcza ludności uniemożliwia wprost zaopatrzenie się na zimę. Dowóz masła, mleka, jaj jest w dalszym ciągu niewystarczający, artykułów tych wogóle przeważna część ludności wprost nabyć nie może. Pogarszają sytuacyę handlarze-spekulanci, którzy przy pomocy najrozmaitszych sztuczek i podstępów już na drogach prowadzących do miasta i na ulicach nabiał wykupują dla celów spekulacyjnych. Na ogół trzeba więc niestety stwierdzić, że ta gałęź aprowizacyi miasta w dalszym ciągu widocznie szwankuje, co ludność z każdym dniem i tygodniem dotkliwiej odczuwa.

8.500 „zadekowanej“ słoniny. W wydaniu por. naszego pisma donieśliśmy o dalszych skutecznych rewizyach, jakie wczoraj policya w porozumieniu z Magistratem przeprowadziła u kilku miejscowych handlarzy, podejrzanych o ukrywanie zapasów różnych artykułów niezbędnych do codziennego użytku. Rewizyami wczorajszemi kierował starszy komisarz policyi Dr Gulkowski, a dały one obfite wyniki. Szczególnie rewizya przeprowadzona w tajnym magazynie handlarza S a m u e l a S i n g e r a (nie Izydora, jak w porannem wydaniu przez omyłkę druku podano), przy ul. Zielonej l. 2. wykazała, że słoniny i smalcu, których w handlu nie było, są w mieście wielkie zapasy. Znaleziono tam bowiem 17 pak pięknej słoniny węgierskiej po 500 kilogramów (8500 kilogramów), 6 dużych beczek smalcu i 10 pak cukru. Towary te sprowadził Singer w czerwcu b. r. do Krakowa. Przedstawiają one wartość 22.000 koron. Policya cały skład opieczętowała, przed sklepem ustawiono żołnierza na warcie, dziś zaś słonina i smalec przewiezione będą przez robotników miejskich do chłodni miejskiej, cukier do składów magistrackich. — W Podgórzu wykryto tajny skład kunerolu przy ul. Józefińskiej l. 33, należący do kupca M a t z n e r a. Znaleziono bardzo wielkie zapasy tego artykułu, przedstawiające wartość około 10.000 koron. Również i ten magazyn opieczętowano.

Dziś — jak słyszymy — odbywają się w dalszym ciągu rewizye w składach różnych handlarzy, podejrzanych o uprawianie lichwy żywnościowej.

Echa...

Najsympatyczniejsi to są „stali prenumeratorzy“ tj. tacy, którzy pismo albo gratis otrzymują, albo dostają je od cioci, prenumerującej za połowę ceny. „Prenumerator“ taki uważa sobie za święty obowiązek czytać dziennik od pierwszej litery do ostatniej kropki, okiem argusowem śledząc niedokładności, błędy lub przeoczenia. Po dokonaniu takiej arcy-cenzury, siada „prenumerator“ i śle monitum do redakcyi: „Dlaczego piszącto, nie napisaliście tamtego?“ — albo: „czemu nie piszecie nic o doniosłej sprawie cerowania podartych parasoli? Czemu taicie wpływy wojny na staropanieństwo? Czemu sposób omawiania najważniejszych kwestyj jest u was niedokładny i niegodny szanującego się pisma?“.

Rady takie, mające obok wielkiej naiwności ściślejszą przynależność do księżyca niżli od obecnej chwili, popierane bywają różnemi argumentami, różną ortografią, lecz zawsze opatrzone są podpisem — „stały prenumerator!“... Jest jeszcze odmiana łagodniejsza. Ci nie krytykują, ani piorunują, lecz z największym spokojem zasypują redakcyę zapytaniami, interesami w rodzaju: „Proszę o uprzejme napisanie mi gdzie można nabyć najlepszego płótna na prześcieradła?“, lub „Pozwolę sobie poprosić o wiadomość jak zachowują się krowy jałówki w czasie strzelania z Grubej Berty?“.

Dziennikarz chcący uwzględnić wszystkie te żądania, musiałby nietylko posiadać w głowie bibliotekę Jagiellońską, ale mieć nerwy z betonu, wolny czas jak „stały prenumerator“ i co najważniejsze, musiałby przez pół dnia stać na głowie, aby przyjąć żądany punkt widzenia.

A najgłówniejsze, że „stały prenumerator“ nie jest nigdy stałym, a prawie nigdy prenumeratorem. To pewna. Wiemy o tem z dziesiątków kart i listów, jakie nadsyłają autentyczni prenumeratorzy, pytając poważnie o poważne kwestye. Takim dziękujemy niniejszem za myślowy udział w naszej pracy. Udział ten jest naszą radością.

A tamtym odpowiadamy również niniejszem na wszelkie pisania przeszłe i przyszłe. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Rektorat politechniki donosi, że w niewoli rosyjskiej znajdują się profesorowie: Huber, Pazdro i Wątorek, jako jeńcy wojenni, a prof. Lewiński, jako cywilny zakładnik. Profesorowie Bartel i Matakiewicz pełnią służbę wojskową.

„Kuryer Lwowski“ pisze: Rozpoczęta niedawno przez Ligę pracy kobiet akcya w kierunku dania zajęcia wielkim masom bezczynnych kobiet, wydała już dziś obfity plon. Widzimy dziś kobietę przy pracy w tramwaju, w handlu, w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych, byłoby jednak pożądane, aby kupcy i właściciele przedsiębiorstw liczniej jak dotąd zgłaszali zapotrzebowania sił do pracy, które skierowywać należy do IX. departamentu Magistratu.

W ostatnim tygodniu wydano we Lwowie ogółem 166.686 kart chlebowych.

Onegdaj wydarzył się na t. zw. dworcu czerniowieckim straszny wypadek, którego ofiarą padło jedno życie ludzkie. W czasie ładowania towarów nastąpiła w jednym z wagonów ciężarowych eksplozya naboju armatniego, którego odłamki zabiły na miejscu jednego z robotników, dwóch zaś ciężko raniły. Wybuch poczynił ponadto szkody w materyałach, rozrywając w kawałki kilka wozów.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem fizyk dr Legeżyński zdawał sprawę z chorób zakaźnych we Lwowie. Stwierdzono, że cholera i czerwonka wygasły zupełnie, więc uchodźcy będą mieli możność powrotu. Szczególnie rozprawiano nad sprawą szczepienia ospy, któremu głównie ludność uboższa nie chce się poddać. To też postanowiono wszędzie zarządzić szczepienie przymusowe, egzekwowane przez wojskowość. Następnie omawiał dr Kuczera kwestyę tyfusu brzusznego. Okazało się z tego referatu, że i ta choroba wygasa. Jeszcze w ostatnich czasach było kilka wypadków, które jednakowoż wynikły z picia surowego mleka, względnie z dolanej do niego przez włościanki wody.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zebranie lekarzy. W sobotę dnia 16. b. m. o godzinie 6 po południu odbędzie się w Klinice chirurgicznej ul. Kopernika 40 posiedzenie naukowe lekarzy zajętych w Szpitalach fortecznych w Krakowie. Porządek: Dr Birnbaum: Simulatio et Agravatio przy badaniu bystrości wzroku. Dr Bleier: Przypadek Meningitis serosa. Dr Erkes: Krótka demonstracya z dziedziny chirurgii naczyń. Dr Haim: Demonstracya przypadków z dziedziny zranień czaszki, nerwów i pęcherza. Prof. Dr Kader: Demonstracye przypadków z dziedziny chirurgii plastycznej i z dziedziny szwu nerwowego.

W c. k. Seminaryum nauczycielskiem męskiem w Rzeszowie już się regularna nauka odbywa. Ponieważ w szeregach nauczycielstwa wojna wielkie szczerby zrobiła, tak, że już obecnie wielu posad obsadzić nie można; ponieważ nadto dla pracy naukowej nowe obszary przez wojnę zdobyte zostały, przeto wskazaną jest rzeczą, by się młodzież jak najliczniej do Seminaryum zapisywała, a to tembardziej, że c. k. Rada szkolna krajowa bardzo znaczne fundusze na stypendya przeznacza, tak, że każdy kandydat na to zasługujący może wydatne stypendyum otrzymać, czego w innych kategoryach szkół nie ma. Jest także uzasadniona nadzieja, że z czasem i internat zostanie otwarty, w którym wielka część młodzieży znajdzie oprócz opieki zdrowe umieszczenie i pożywienie.

Konkurs. Dyrekcya c. k. III Gimnazyum w Krakowie ogłasza konkurs na jednorazową zapomogę z fundacyi ś. p. prof. Czesława Rozmuskiego dla uczniów i uczenic publicznych szkół krakowskich. Do podania należy załączyć: a) świadectwo roczne; b) świadectwo ubóstwa; c) dowód, że ojciec lub matka pracowali w zawodzie nauczycielskim; 4) dowód śmierci ojca względnie matki. Sieroty bez ojca i matki mają pierwszeństwo. Termin wnoszena podań do 1 listopada b. r.

Konkurs na stypendyum. W bieżącym roku szkolnym, tak jak w latach ubiegłych, będzie do nadania jedno stypendyum w kwocie 1000 koron z fundacyi Ledóchowskiej dla ukończonego słuchacza Szkoły przemysłowej, celem kształcenia się za granicą. Podania zaopatrzone w dowody ukończenia wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie należy złożyć w kancelaryi szkoły do dnia 4 listopada b. r.

Wyścigi rowerowe. W niedzielę dnia 17 b. m. odbędą się na torze w parku gier K. S. „Cracovia“ wyścigi rowerowe. Pierwsze zawody cyklistów na torze w Krakowie, które odbyły się 3 b. m. wzbudziły wśród publiczności krakowskiej tak wielkie zainteresowanie, że Zarząd Klubu zdecydował się na ponowne urządzenie wyścigów. Program rozszerzono paru nowymi punktami, przewidywana jest też znaczna liczba startujących. Kulminacyjny punkt stanowić będą biegi pań, nadzwyczaj emocyonujący bieg rowerów z prowadzeniem motorów i zupełna nowość dla Krakowa, gonitwa drużynowa. Urozmaicą program oprócz innych punktów, bieg pieszy na 800 m. i bieg powolny rowerów. Dochód przeznaczony na Gwiazdkę dla żołnierzy w szpitalach krakowskich i na Samarytanina Polskiego. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje do piątku do godziny 6-tej wieczorem i udziela wyjaśnień magazyn rowerów, ul. Szewska l. 13.

Za spokój duszy ś. p. Dra Franciszka Bujaka, Radcy Dworu, Prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach, byłego prezesa stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie, odprawionem zostanie w kościele parafialnym św. Floryana w sobotę dnia 16 października b. r. o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne, na które Zarząd wymienionego Stowarzyszenia zaprasza Członków tegoż, tudzież Rodzinę, Przyjaciół Zmarłego i pobożną Publiczność.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę 16 paźdz.: „Polowanie na zięciów“, kom. w 3 aktach Labiche'a i Delacoura.

W niedzielę 17 paźdz. popoł.: „Droga do piekła“, farsa w 3 aktach G. Kadelburga.

W niedzielę wieczorem: „Polowanie na zięciów“.

We wtorek 19 paźdz.: „Awantura“, kom. w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

We środę 20 paźdz.: „Car Aleksander I.“.

We czwartek 21 paźdz.: „Polowanie na zięciów“.

Wiadomości gospodarcze.

Wykupno zboża. Na murach miasta pojawiło się wczoraj następujące ogłoszenie Magistratu:

Na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 21. czerwca br. Magistrat zarządza wykupno na rzecz wojennego Zakładu dla obrotu zbożem zboża, pochodzącego ze zbiorów zeszłorocznych i znajdującego się w posiadaniu predsiębiorstw handlowych, a mianowicie pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, hreczki i kukurudzy i celem odbioru tego zboża przez Syndykat rolniczy, jako komisyonera wojennego Zakładu dla obrotu zbożem wzywa kupców i handlarzy zboża, aby zapasy starego zboża, jakie posiadają, dostawili do magazynów Syndykatu rolniczego na dworcu towarowym w Krowodrzy w dniach od 15-go do 31-go października br. w porze od godziny 8-mej z rana do 12-tej w południe i od godziny 2-giej do 6tej popołudniu. Za odebrane zdatne do mielenia zboże będzie płacił Syndykat rolniczy przy odbiorze ceny, ustanowione rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 12. lipca br. za 100 kg.: pszenicy 34 K, żyta 28 K, jęczmienia browarowego 28 K, jęczmienia na karmę 26 K, owsa 26 K. — Zboże niedostawione w powyższym terminie do wykupna zostanie przymusowo odebrane po cenie o 10 procent niższej od ustanowionej, względnie ulegnie przepadkowi na rzecz państwa, posiadacze zaś zboża nieoddanego do wykupna zostaną ukarani grzywną do 5.000 K lub aresztem do 6 miesięcy.

Równocześnie Magistrat przypomina, że posiadacze gospodarstw rolnych są obowiązani odsprzedać Syndykatowi rolniczemu po cenach wyżej podanych nadwyżkę zboża ze zbiorów tegorocznych, pozostałą po pokryciu własnego zapotrzebowania i wzywa wszystkich gospodarzy rolnych, którzy tego obowiązku dotąd nie dopełnili, aby pod grozą wywłaszczenia, względnie przepadku zboża oraz surowych kar podlegające wykupnu zboże tegoroczne wymłócili i dostawili do wskazanych powyżej składów Syndykatu rolniczego w terminie do dnia 15. grudnia br. — Nad należytem zastosowaniem się do niniejszego zarządzenia zostaje zaprowadzona przez Magistrat ścisła kontrola.

Zwraca się uwagę, że ustanowione przytoczonem wyżej rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 12. lipca br. ceny objęcia zboża bezwarunkowo nie będą w przyszłości podwyższone tudzież, iż gospodarzom rolnym wolno zatrzymać zboże: a) potrzebne do wyżywienia członków ich gospodarstw domowych wraz z służbą przez cały rok tj. do 15. sierpnia 1916 roku tylko w ilości po 400 gramów dziennie na głowę, czyli po 320 gramów mąki dziennie na głowę; b) na zasiew w ilości oznaczonej rozporządzeniem Magistratu, a mianowicie na 1 mórg: pszenicy i żyta po 100 kg., jęczmienia 120 kg., owsa 140 kg.; c) owies na karmę dla koni po 1 kg. dziennie na jednego konia; d) jęczmienia na karmę dla bydła tylko w 1/4 części ilości pozostałej z ogólnego zbioru po potrąceniu zapotrzebowania na zasiew; e) kukurudzy i pośladu, którego ilość uzyskana przy młóceniu i czyszczeniu zboża nie może przekraczać 5 procent ogólnej ilości wymłóconego zboża, można używać na karmę dla bydła bez ograniczenia.

W końcu uwagi, że w myśl obowiązujących przepisów zboże i produkty mlewa, tak tutejszo-krajowe jak i zagraniczne z wyjątkiem pochodzących z okupowanych krajów nieprzyjacielskich mogą być wprowadzane w obrót handlowy tylko przez wojenny Zakład dla obrotu Zbożem — Magistrat przestrzega przed nadużyciami, popełnianemi przez prywatną sprzedaż tych artykułów, które z całą bezwzględnością będą karane.

Z różnych frontów.

Uderzenie bułgarskie na linię Timoku.

Berlin. (Tel. pryw.). Z Londynu donoszą, że według wiadomości z Niszu, nastąpiło we wtorek rano u d e r z e n i e B u ł g a r ó w n a l i n i ę k o l e j o w ą g ó r n e g o T i m o k u. Siła bułgarska wynosiła 50—60.000 ludzi, a oprócz tego około 10.000 macedońskich komitadżi. — Uderzenie nastąpiło niespodzianie, tak, że serbskie straże przednie musiały się cofnąć. Według dalszych wiadomości inne oddziały bułgarskie przekroczyły serbską granicę w górnym biegu N i e s z a w y. Bułgarzy wyposażeni są w s i l n ą a r t y l e r y ę, z której czynią wydatny użytek.

Serbskie obawy o dolinę Timoku.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg am Mittag“ donosi, iż według doniesień paryskich znaczne siły serbskie są w pochodzie ku punktowi granicznemu Bułgaryi, Rumunii i Serbii, by niedopuścić Bułgarów do obsadzenia doliny T i m o k u i połączenia się ich z wojskami państw centralnych.

11-godzinna walka.

Sofia. (Tel. pryw.) W obszarze B e l o g r a d z i k a na południe od W i d y n i a przyszło dn. 13 b. m. dłuższej walki. S e r b s k i e w o j s k a dążyły do opanowania grzbietów górskich Kidka—Korieka—Glawa i Rossowidi—Kamka, których wojska bułgarskie, celem uniknięcia starć pogranicznych, nie obsadziły. Wojska bułgarskie musiały Serbów wyrzucać przemocą, którzy obsadzony przez siebie obszar dopiero po 11-godzinnej walce opuścili.

Grecya zamyka linie kolejowe.

Ateny. (Tel. pryw.) Z a i m i s oświadczył posłom czwórporozumienia, iż n i e m o ż e d a ć z e z w o l e n i a n a u ż y w a n i e g r e c k i c h l i n i i k o l e j o w y c h.

Głosy angielskie.

Manchester. (T. B.) „Manchester Guardian“ w artykule wstępnym pisze, że dla Anglii pod pewnym względem dopiero teraz zaczyna się rzeczywista wojna. Dotąd Anglia ponosiła tylko wielkie ofiary dla państw europejskich: Francyi, Rosyi i Belgii, ale w chwili, kiedy Bułgarya przyłączyła się do państw centralnych i kiedy wyłoniła się możliwość połączenia Berlina z Bagdadem, zakwestyonowanem zostało stanowiska Anglii w Azyi. Obecnie Angia walczy po raz pierwszy nie o zasady abstrakcyjnej sprawiedliwości lub za fatamorgana równowagi mocarstw, lecz za najstarsze interesa Anglii, Z tego stanowiska muszą Anglicy oceniać operacye na bliskim wschodzie.

„Globe“ pisze: Jeżeli Niemcy odniosą sukces na wschodzie, to ostatecznie klęska Niemiec jest wykluczoną.

Grecya odmawia Serbii pomocy.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Londyński „Telegraaf“ donosi z Aten, że rząd grecki na prośbę Serbii o pomoc i współdziałanie po myśli traktatu sojuszowego z r. 1913, dał odpowiedź odmowną.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z dnia 12 października.

W zatoce R y s k i e j odpędziły nasze torpedowce niemieckie hydroplany. Koło Tuckun rzuciła „Ilja Muromec“ kilka tuzinów bomb na schronienia i zaprzęgi nieprzyjacielskiej artyleryi. Koło D ź w i ń s k a trwają zacięte walki. Koło wsi Dubielińszki (na północny zachód od Illukszt) udało się Niemcom obsadzić część naszych oszańcowań. Walka toczy się dalej. Koło Lawkesse (na północny wschód od Nowoaleksandrowska) została niemiecka artylerya rozbitą przez naszą artyleryę. Ogień naszej artyleryi zmusił Niemców do opróżnienia także wsi Torszok (na południe od jeziora Demen). Wczoraj o świcie dnia zaatakowały nasze wojska pod osłoną mgły nie oddawszy strzału, w sposób niespodziewany nieprzyjaciela na południowym końcu jeziora Demen i weszły w posiadanie trzech niemieckich oszańcowań. Wzięły one przy tem jeńców i zdobyły karabiny maszynowe. Koło Grental (na północny wschód od jeziora Dryswiaty) odnieśliśmy sukcesy. I tam wzięto jeńców. Nasze okręty powietrzne popierały wojska i rzuciły na froncie jezior Medum i Dryświaty 50 bomb, na linie nieprzyjacielskie. Na południe od jeziora Obole przekroczyły nasze wojska potok Porwa i obsadziły wsi Rudy, Gołowacze, Gawrańce i przejście na północnym końcu jeziora Bogińskoje. Nad kanałem O g i ń s k i e g o usiłował nieprzyjaciel na kilku miejscach się posunąć naprzód został jednakże wszędzie odparty. Na południowy zachód od P i ń s k a koło wsi Komory zaatakowano Niemców i wypędzono ze wsi bagnetami. Uciekli oni w nieporządku i odnieśli od ognia karabinów maszynowych wielkie straty.

Na południe od P r y p e c i na lewym brzegu S t y r u dokonała nasza kawalerya kilku wycieczek i miała kilka szczęśliwych potyczek. Ataki nieprzyjaciela koło wsi Rafałówka i Swatginy (w dół rzeki od Czartoryska) i próby jego przekroczenia rzeki nie miały skutku. Wykorzystując sukces odniesiony w ostatnich dniach pokonały nasze oddziały w Galicyi koło wsi H a j w o r o n k a (na zachód od Trembowli) ostatnią linię obronną, obsadziły dwa szeregi oszańcowań, wzięły silny fort na wzgórzu na wschód od wsi Hajworonka szturmem. Ten fort stanowił silny punkt oparcia całego systemu osłoniętych rowów, które były wyposażone w tarcze strzeleckie, sporządzone z pancerza stalowego oraz były między sobą połączone rowami łącznikowymi. Około obwarowań znajdowały się dwa szeregi zasieków z drutu. W szańcu poddało się 252 żołnierzy, zdobyliśmy w nim jedno działo i trzy karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel przeszedł dużemi siłami do przeciwataku, aby zdobyć z powrotem utracony fort, został jednakże odparty. Koło samej wsi Hajworonka sforsowaliśmy linię nieprzyjacielską na górze Makowa przez ponowny atak, wzięliśmy przytem cały austryacki batalion do niewoli. Rezultatem w całym wymienionym odcinku było, że odrzucony nieprzyjaciel zaczął się cofać przez S t r y p ę w nieporządku. Nasze wojska postępowały za nieprzyjacielem przez most znajdujący się we wsi Hajworonka, który stał w płomieniach. Koło wieczora przekroczyliśmy S t r y p ę. Nasza kawalerya, która posunęła się naprzód, aby zadawać dalej uszczerbek wojskom nieprzyjcielskim, zabiła wielu nieprzyjaciół szablami, zdobyła tren nieprzyjacielski. Zdobycz tego dnia wynosiła 60 oficerów, przeszło 2000 żołnierzy, 4 działa, 10 karabinów maszynowych.

Akcya łodzi podwodnych.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi: Parowiec pocztowy „Jannan“ należący do towarzystwa „Messagerie Maritime“ został zatopiony. Załogę w liczbie 90 ludzi uratowano.

Ateny. (T. B.) Na sygnał iskrowy angielskiego parowca „Ajax“ z kierunku południowo-zachodniego od Krety, wyjechał dnia 10 października na pomoc krążownik grecki. Krążownik ten nie znalazł już parowca, który wołał o pomoc. Należy przyjąć, że parowiec ten zatonął. Łodzie podwodne niemieckie zatopiły w ostatnich dniach na Morzu Śródziemnem: Angielski parowiec przewozowy z wojskiem indyjskiem na pokładzie, w oddaleniu 40 mil morskich na wschód od Krety; parowiec angielski, który wiózł węgle do Lemnos (koło przylądka Matapan); parowiec angielski „Apollon“ jadący z Malty do Port Said i wiozący węgle i materyał wojenny (w oddaleniu 100 mil morskich od Krety).

Atak Zeppelinów.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi pod datą 13 b. m.: Wczoraj wieczorem obrzuciły Z e p p e l i n y c z ę ś ć L o n d y n u bombami wybuchowemi i palnemi. Szkoda wyrządzona w materyale jest nieznaczną. Pożary, które powstały, zostały wnet ugaszone. Budynki publiczne nie ucierpiały. Dwie kobiety i sześciu mężczyzn, z wyjątkiem jednego, wszyscy ze stanu cywilnego, zostało zabitych, a około 34 osób odniosło rany.

Na Bałkanie.

Oświadczenie neutralności.

Lyon. (T. B.) „Lyon Republicaine“ donosi z Aten: Rząd grecki dał wczoraj rządowi serbskiemu odpowiedź na jego zapytanie co do udziału Grecyi w konflikcie, wywołanym przez interwencyę Bułgaryi. **Rząd grecki jest zdania, że w obecnym wypadku nie zaszedł casus foederis, przewidziany w traktacie sojuszowym między Serbią a Grecyą. Traktat ten ma naturę czysto bałkańską i nie przewiduje wypadku, w którymby Bułgarya w przymierzu z dwoma mocarstwami i razem z nimi zaczepiła Serbię. Obecny konflikt nie jest żadną wojną bałkańską, lecz epizodem powszechnej wojny światowej.** Grecya, która pozostaje nadal w sojuszu z Serbią, sądzi, że czujna zbrojna neutralność służy interesom obu krajów, a to, że Grecya pilnuje swoich żywotnych interesów, pozwoli w razie potrzeby ochronić te interesy, które są wspólne Grecyi i Serbii.

Grecka demobilizacya?

Lugano. (Tel. pryw.) B u ł g a r y a zabiera swe wojska z granicy g r e c k i e j i przesuwa je do S e r b i i. P r a w d o p o d o b n e m jest w i ę c, ż e G r e c y a r o z p o c z n i e d e m o b i l i z a c y ę.

Bułgarya a Rumunia.

Sofia. (T. B.) Depesza nadeszła spóźniona. (Aj. tel. bułg.). Z inicyatywy pałacu i rządu odbyło się w kościele katolickim requiem z okazyi rocznicy śmierci króla K a r o l a. Na nabożeństwo przybył król ze wszystkimi członkami rodziny królewskiej, ministrowie, generalicya, posłowie Rumunii, Austro-Węgier i Niemiec. Po nabożeństwie podziękował poseł rumuński prezydentowi ministrów za nadzwyczajną uwagę rządu bułgarskiego, która, jak poseł powiedział, wywrze korzystne wrażenie zarówno na naród, jak i na opinię publiczną w Rumunii.

Pomoc czwórporozumienia.

Londyn. (T. B.) Rzymski korespondent biura Reutera jest upoważniony do oświadczenia, że rządy czwórsojuszu poczyniły zarządzenia celem energicznej ofenzywy przeciw Bułgaryi zapomocą wielkich sił bojowych. 100.000 ludzi miało już wylądować w Salonikach.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Wacław Tarło ze Zborowa, Józefowie Kozłowscy z Dąbrowy Górniczej, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Marya Bohdanowiczowa z Wiednia, X. Stanisław Regulski z Solca, Seweryn Wesołowski z Zawiercia, Maryan Nawrocki z Białej, Dyr. Piotr Kroeder z Olkusza, Maksymilian Walicki z Dąbrowy, Marya Tomczykowa z Częstochowy, Józef Trojan z Morawskiej Ostrawy, Władysław Żabawski z Cieszyna, Edward Stephan z Dąbrowy, Jan Skotnicki z Zakopanego, Dr Franciszek Meine z Berlina, Adolf Winkler z Wiednia, X. Józef Żeliwski z Trzebini.

NADESŁANE.

†

W sobotę dnia 16 b. m. odprawionem będzie w kościele Św. Barbary o godz. 9 tej

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy

Krzystofa Emila

Hr z Mieroszowic Mieroszowskiego

Ordynata Mysłowskiego,

na które pozostała Żona i Rodzina, Przyjaciół i Pobożnych zaprasza.

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

przyjmuje zgłoszenia na:

5½%-ową wolną od podatku Austryacką Pożyczkę wojenną III. Emisyi

zwrotną dnia 1. października 1930 r.

na oryginalnych warunkach prospektu

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Łaszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Abaridowe artykuły kosmetyczne
jak również wszystkie inne warszawskie nadeszły
Skład główny:
K. MIKLASZEWSKI, PL. DOMINIKAŃSKI L. 1.
1644 Ceny wyższe.

---

76. Pieśni „LEGIONÓW POLSKICH" z melodyami,
zebrał **Zbyszko W. Mroczek.** Do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 80 h. za egzemplarz. Skład główny u autora, Kraków, ul. Czysta L. 11.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez tożTowarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

T. Cieśliński w Przemyślu
HURTOWNY
: SKŁAD WINA :
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Od 1-go Sierpnia b. r. wychodzi w Krakowie
ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI
największe illustrowane pismo tygodniowe polskie.
W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu illustracyj.
„ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom
LEGIONÓW POLSKICH
oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.
„ILLUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.
KWARTALNIE 5 KORON z przesyłką. 1926
Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:
KRAKÓW, WOLSKA 19.

Lekcyi gry na cytrze
pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Leśniczego
do jednego rewiru przyjmie Zarząd dóbr Równa p. Ustrzyki dolne. - Przedłożyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1946

Organista - buchalter
egzaminowany
poszukuje posady.
Wiadomość Józef Leczner Łańcut, (Konty). 1948

Rutynowany długoletni
Pedagog
z najlepszemi rekomendacyami, rygorozant praw, przyjmie lekcyę za obiady i kolacye. Zgłoszenia w Administracyi „Głosu Narodu dla „Pedagoga". 1892

W biurze lub banku
poszukuje posady **Praktykant,** lat 18, znający język polsk, niemiecki, ze szkołą kupiecką. — Biuro Br. Krasickiego, Kraków, Gołębia l. 16.

Starsza inteligentna osoba
z chlubnemi świadectwami, oszczędna i gospodarna, poszukuje miejsca, jako zarządczyni domu w większym gospodarstwie, u samoistnego, starszego Pana, lub na probostwie. Apolonia Pytel, Limanowa 1898

Kawy palonej
- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mieszanka za 1 kg. Kor. 4.70
San Jago, Perłówka najlepsza . . . 4.80
Caracas, Quatemala, Portorico . . . 5.—
Jswa, Jamajka, Honduras . . . 5.05
Mocca . . . 5.10
Ceylon . . . 5.30

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po 4¾ kg., albo koleją nieopłacono, z **ocleniem** za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5.000 kg. kawy.
Zentral Amerikanischer Kaffee Import
M. KNELLER
Wien V. Ziegelofengasse 23 c.
Telefon 55/03 Rok założen ia 1889

Kupuje
fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.
Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Handel delikatesów z restauracyą Ludwika Otto w Mielcu
poszukuje
pomocnika
młodszego bufetowca i dwóch praktykantów początkujących. 1905

Do wynajęcia każdego czasu
Sklep
na ul. Zacisze L. 10. 1910

Fortepiany i pianina
: Wolska 7, parter :
kupuje Skład fortepianów Heleny Smolarskiej. - Zgłoszenia listowne Wolska 5, II p. 1876

Zdolny asystent budowlany
poszuje zajęcia do robót biurowych lub kierownictwa budów, 15 letnia praktyka. Zgłoszenia »Głos Narodu" dla A. C.

Czytajcie szukający posad i pracy! **Czytajcie pp. pracodawcy!**

Wszyscy mężczyźni i chłopcy, także kobiety
posiadający odpowiednie kwalifikacye i świadectwa, znajdą **zajęcie stałe** na dobre warunki, a mianowicie: ekonomi, pisarze ekonomiczni, karbownicy, polowi, leśniczy, podleśniczy, leśni, ogrodnicy, gorzelnicy, piwowarzy, chmielarze, stelmachy, kołodzieje, kowale, pszczelarze, pomocnice pocztowe, nauczyciele, nauczycielki, praktykanci do handlu wszelkiej gałęzi, uczniowie do rzemiosła: kominiarstwa, stolarstwa, blacharstwa, kowalstwa, rzeźnictwa, masarstwa, szewctwa, krawiectwa; pięciuset fornali żonatych, parobków do koni i wołów i robotników dworskich potrzebuję. Natomiast mam dosyć w ewidencyi: kasyerów, kontrolorów, pomocników kancelaryjnych, maszynistów, monterów, gospodyń, klucznic, kucharek, panien służących, pokojowych, sklepowych do handli masarskich korzennych i mięszanych; kierowników cegielni, fabryk rozmaitych itd. Mam przeszło 100 posad i miejsc dla wymienionych na początku osób, a dla innych zajęć poszukuję.
Bronisław Krasicki
Kraków, Gołębia 16.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, olej maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne

PORTRETY
CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.
artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15 — i 18 — i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12 —
KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14 — i 17 —
poleca:
:-: STANISŁAW RĄB :-:
handel artykułów religijnych obrazów i ram.
Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego

C. k. uprzyw.
Akcyjne Towarzystwo Bankowe i Kantorów Wymiany
MERCUR
FILIA w KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 28
jako oficyalne miejsce **subskrypcyi,** przyjmuje zgłoszenia na:
III- 5½% wolną od podatku austryacką pożyczkę wojenną 1954
po oryginalnych warunkach emisyjnych.
Na wszelkie papiery wartościowe udzielamy zaliczki celem subskrypcyi, i liczymy tytułem odsetek tylko 5%.

Poszukuje się
leśniczego
egzaminowanego, uczciwego, na ordynaryę Zarząd Dóbr Izydorówka. 1864

PRZERABIA
Kapelusze damskie i dziecinne
Antoni JAROSZ
Kraków, Sławkowska L. 24,
Wykonanie staranne i bardzo szybkie. 1811

Chłopiec
z ukończoną szkołą wydziałową, z prowincyi znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu korzennym K. Ogorzałego, Kraków, Szczepańska 11. 1925

Edward Kordasiewicz poszukuje posady
organisty
lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

Dziewczyna
dochodząca potrzebna do dziecka, wynagrodzenie 24 Kor. miesięcznie bez życia. - Wiadomość: Kraków, ul. Szlak l. 22, I. p. drzwi Nr 4. 934

Pianola
z nutami zupełnie jak nowa, sprzedam za 600 K. — Oglądać można u WPana Słotwińskiego, stroiciela, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3. 1878

Trzy pawie
i większa ilość!
indyków
do sprzedania w Urzędzie pocztowym w Niedźwiedziu.

U mechanika
poszukuje praktyki 2 młodych chłopców. Jeden już był w zajęciu. Biuro B. Krasickiego, Kraków, Gołębia 16.

Starożytności

Rodowita Niemka
poszukuje miejsca u katolickiej rodziny. — Łaskawe zgłoszenia pod M. B. z listami WPani Żeleńskiej, Kraków, Aleja Krasińskiego Nr 23, II p. 1926

W Bochni na Głównym Rynku Nr. 169 jest do sprzedania tanio mało używane,
całe urządzenie centralnego ogrzewania 9 pokoi i kurytarzów. 1932

Potrzebny uzdolniony
parasolnik lub parasolniczka
(katolicy). Zgłaszać proszę: Kraków, ul Piotra Michałowskiego L. 14, II p. drzwi na lewo.

Zdolny pomocnik handlowy
działu korzennego w średnim wieku znajdzie zaraz umieszczenie. — Jan Dymnicki, Jasło. 1862

87-letnia staruszka
wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

BONA
osoba 46 letnia, bardzo łagodna, długoletnie świadectwa, poszukuje posady na czas wojny za utrzymanie, w razie roboty sukien małe wynagrodzenie. — Zarząd Dóbr Izydorówka. 1895

Zakupi
Składnica Kółka rolniczego w Wolance obok Borysławia
większą ilość
ziemniaków
kapusty, cebuli, fasoli, grochu, owoców, jaj i masła. 1956

Wozy
nowe, masywne dębowe, solidnie okute, do sprzedania.
Wiadomość u J. Kontrymowicz w Kazimierzy - Wielkiej, Królestwo Polskie, Obwód pinczowski. 1953

?? Zagadki ??
w 22 rodzajach i 620 przykładach, zebrane i pomnożone przez **Stefana Zaleskiego,** wyszły już z druku.
Interesująca ta nowość literacka, zawierające wszelkie możliwe rodzaje zagadek, dostarczając przyjemnej rozrywki umysłowej dla dzieci i starszych, kształci znakomicie bystrość umysłu swą obfitą i do celów wychowawczych zastosowaną treścią i przez te zalety staje się **bardzo pożytecznym podręcznikiem dla każdego domu i każdej szkoły początkowej.** — Cena egzemplarza skartonowanego 2 kor., na lepszym papierze, w ozdobniejszej oprawie (na podarki) 3 kor. — Do nabycia w Składnicy pedagogicznej w Krakowie ul. Batorego L. 1 i w księgarniach. Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 45 halerzy.
Tamże jest również do nabycia
ELEMENTARZ krakowski
do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, ułożony przez **Stefana Zaleskiego.** — Cena egzempl. 30 hal.

Wielki wybór
Pierników miodowych i kruchych
Specyalność:
piernik litewski przekładany.
Kuracyjny miód ciśniony z plastrów.
poleca:
Eugeniusz Chodziński
Łobzowska 6. 1869

Chrześcijańska Spółka handlowa
(drobnych kupców)
ul. Jagiellońska 9
poleca: jabłka kuchenne i deserowe, ziemniaki (próbki na miejscu). Śledzie świeże holenderskie. Marmolady i powidła w wielkim wyborze.
Ceny niskie.

Sprzedaż mebli
antycznych i innych starożytności. L. Machowska, Kraków, ul. św. Jana l. 16, l. p.

Panna
z 2-ma kursami seminaryum i kursem freblowskim poszukuje posady do dzieci lub innej. — Wielopole 14, I p. front na prawo. Marya Filarska. 1849

NAUCZYCIELKA
achowa, gruntownie wykształcona, mogąca uczyć systemem szkolnym dwie dziewczynki 16 i 14 letnie i 9 letniego chlopca potrzebna zaraz na wieś. Bliższa wiadomość w Administracyi 1889 „Głosu Narodu".

Wiadomości o zaginionych.
Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu P. profesora **Eugeniusza Pindelskiego,** zamieszkałego w maju b. r. w Gracu, lub miał jakie wiadomości o **Władysławie Wczeliku,** nauczycielu z Brzeżan, który służył przy L. I. R. 35, 4. Ersatz Komp. raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józefa Wczelik,** w Stryju, Kraszewskiego, Nr. 7

Korporal **Mikołaj Gregorczyn** Festungspital Objekt III. Kopernika 15 poszukuje żony **Maryi** z Przybyrowa poczt. Tłumacz — rannej kulą w bok. **Za podanie adresu żony K. 10.** wynagrodzenia.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.